Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 219 — Kraków, czwartek 27 września 1934 — Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“, JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Kto jeszcze ma masło na głowie?

Ogólne panuje przekonanie, nawet w sferach sanacyjnych, że zapoczątkowana przez sądy państwowe i partyjne „czystka“ w BB to dopiero początek. Uchwycono zaledwie kilka najbardziej nahalnych w robieniu interesów jednostek, podczas gdy takich i to większego kalibru jest daleko więcej. Rzecz zrozumiała, że góra sanacyjna niema interesu w ujawnieniu całej prawdy — byłoby to zbyt wielkie poświęcenie, a ludzie są przecież ludźmi, którzy trzymają się nauki: dziś mnie, jutro tobie.

Nie będzie to obrazą dla tych górnych sfer, gdy się powie, że wiedziały o tem, co się na dołach dzieje. Gdyby nie było aferzystów i afer, ani p. Sławek ani p. Prystor nie byliby mieli powodu do ostrzegania i grożenia najsilniejszemi konsekwencjami. Ale, jak zwykle się dzieje w takiem zbiorowisku ludzi niczem do siebie niezbliżonych poza „ideologją“ — wsadzenie kija w mrowisko oznacza zburzenie całego gniazda. A jest ono tak ciepłe i przytulne!

Mówiono przed kilku dniami, że różne sądy klubowe w BB będą miały do rozpatrzenia około 50 spraw w guście Dobieckiego i Idzikowskiego. Faktycznie na porządku dziennym jest ich tylko dwie lub trzy, reszta albo nigdy nie wyjdzie poza drzwi tajnie obradującego sądu albo wogóle nigdy do niego nie trafią. Cóżby to był za widok, gdyby jakaś czwarta część klubu sejmowego musiała — choćby tylko przed kolegami — spowiadać się z grzechów swego, tak zresztą krótkiego, żywota sanacyjnego! W tem leży powód, że postępuje się ostrożnie o tyle, o ile ramię sprawiedliwości państwowej nie sięgnie tam, przed czem zatrzymuje się ramię „sprawiedliwości“ klubowej.

Ci, na których wskazują palcami jako dojrzałych do jednego czy drugiego sądu czy do obydwóch, bronią się. To jest ich dobre prawo, o ile czują, że mają czystą hipotekę; większość natomiast próbuje odwrócić kota do góry ogonem, postępując tak, jakby sami chcieli sądu i wyjaśnienia podniesionych przeciw nim zarzutów. Zdają sobie przecież sprawę, że opozycja nie byłaby opozycją, gdyby przepuściła taką sposobność do zademonstrowania opinji publicznej, kim są niektórzy z jej „wybrańców“. Toteż pogłoska o mającym być zgłoszonym wniosku ustanowienia sejmowej komisji śledczej wywołała odruch zmierzający do odparowania tego ciosu zapomocą — wybielenia się w pozostających jeszcze do otwarcia sesji kilku tygodniach.

Jakikolwiek obrót te sprawy wezmą, z jednej ich konsekwencji wszyscy zdają sobie sprawę: nie może być porządku i czystości tam, gdzie istnieje taka nieodpowiedzialna większość, która niema potrzeby liczyć się z opinją, ponieważ nie jej zawdzięcza swe mandaty. Pamiętamy, jak w toku akcji wyborczej w r. 1930 jeden z kandydatów ówczesnej „jedynki“ rzucił ze złością groźbę pod adresem oponujących mu na zgromadzeniu wyborców: możecie na mnie nie głosować i tak będę posłem. Czyż znaczniejsza część BB nie w takisam sposób tj. wbrew woli wyborców doszła do mandatu? Mogli, nie licząc się z opinją, siedzieć w Sejmie i głosować na komendę; mogli, poczuwając się do prawa wzajemności, przysporzyć sobie rozmaite korzyści — jedni w wielkim przemyśle, drudzy od rzemieślników, trzeci na terenie magistrackim itd. Ci ludzie nie znają kontroli i dlatego zapewne teraz dziwią się, że ktoś wgląda w ich interesa.

A przy tem wglądaniu ukaże się niejedna jeszcze porcja masła umieszczona na całkiem niewłaściwem miejscu: na głowie.

—ooo—

Powrotna fala bezrobocia

Nie należymy do tych pism, które triumfują, gdy sprawdzi się ich przepowiednia. Nie możemy triumfować temmniej, że chodzi o nieszczęście: o bezrobocie.

Stało się, jak przewidywaliśmy: ostatni wykaz, zamykający się z dniem 22 września, wykazuje **wzrost bezrobocia** o 2981 osób w porównaniu z poprzednim tygodniem. Ogólna liczba zarejestrowanych bezrobotnych w tym dniu wynosiła 289146 osób.

Pierwszy raz zdarza się, że we wrześniu i to przy tak pięknej pogodzie bezrobocie zaczyna rosnąć. W poprzednich latach zaczynał się wzrost dopiero w październiku. Już w poprzednim tygodniu tj. do 15 września, gdy zarejestrowano spadek tylko o 677 osób, pisaliśmy, że ten odwrotny stan rozpocznie się w październiku a może i wcześniej, gdy pogoda nie dopisze. Tymczasem pogoda dopisuje, a odwrotna fala już się rozpoczęła.

Jak wobec tego będzie wyglądał koniec r. 1934, jeżeli już teraz **bezrobocie jest większe o okrągło 87.000 więcej niż o tejsamej porze 1933?** Nie przypominamy sobie, aby o tym czasie — poza rzadkim wypadkiem wzrostu wogóle — osiągnął on aż cyfrę 2981 — rzecz całkiem niezwykła.

Charakterystyczne jest, gdzie i jak rośnie bezrobocie. Wedle wykazów wzrost objął głównie Warszawę, jej okręg podmiejski oraz Zagłębie dąbrowskie. Są to, jak wiadomo, okręgi czysto przemysłowe — ilustracja do twierdzeń o „wzroście zatrudnienia“. Gdzież miałby się objawić ten wzrost, jeżeli nie w takich ośrodkach przemysłowych? Weźmy Górny Śląsk: tu wykazuje się spadek, ale o — 88 osób. Przy ogólnym stanie bezrobocia tam: zwyż 89.000 — jestto cyfra tak znikoma, że nikt nie będzie jej uważał za dowód polepszenia.

Weszliśmy już zatem w okres zimowy, który od kilku lat — poza swemi naturalnemi zjawiskami — przynosi klasie robotniczej najcięższą klęskę: głód i nędzę. A w dodatku ta ironja — mówią o polepszeniu, jakby fakta i cyfry nie wykazywały czegoś wprost przeciwnego.

—ooo—

Znowu zaprzeczenie

Wczoraj podaliśmy — za pismami warszawskiemi — informację o rokowaniach między ministerstwem komunikacji w konsorcjum angielskiem o pożyczkę 15 miljonów dolarów na rozbudowę dróg dla ruchu autobusowego. W 24 godzin później informacja ta została, jak zwykle, kategorycznie zaprzeczoną: niema żadnych układów, nikomu o tem niewiadomo.

Otóż to właśnie: nikomu o tem niewiadomo. — Jest przecież u nas regułą, że wszystko z pożyczkami włącznie robi się w tajemniczy sposób, wśród kilku ludzi i dopiero, gdy z tego robi się coś konkretnego, ogłasza się komunikat. Ten sam proceder stosowano przy poprzednich dwóch pożyczkach angielskich, które przecież doszły do skutku.

A może obecne zaprzeczenie jest przecież prawdziwe? Zdarza się, że prowadzi się jakieś, naturalnie nieoficjalne, rokowania, a gdy się nie udają, umywa się ręce i bez ceremonji zaprzecza się. A może delegaci konsorcjum angielskiego oglądnęli sobie nasze drogi i przekonali się, że niema tu co remontować, na nowych zaś ruch autobusowy nie opłaci się? Tak czy owak — ani do doniesienia ani do jego zaprzeczenia nie trzeba przywiązywać wielkiej wagi. Jeszcze Anglicy nie dają pieniędzy i już nieraz okazało się, że mimo zaprzeczeń wiadomość przecież sprawdziła się.

—ooo—

Czy Torgler żyje?

PROCES THAELMANA

Berliński korespondent szwajcarskiego dziennika „Züricher Post“ donosi, że uwolniony w procesie o podpalenie Reichstagu, b. poseł komunistyczny, Torgler, **już nie żyje.** Wbrew wszelkim przyjętym normom prawnym Torglera zatrzymano nadal w więzieniu „dla jego własnego bezpieczeństwa“. Komitet światowy do walki z faszyzmem od szeregu tygodni **nie otrzymuje znaku życia od Torglera.**

Według wiadomości z Berlina akt oskarżenia przeciw Thaelmanowi jest już podobno gotów. Władze niemieckie nie chciałyby procesowi temu nadawać rozgłosu, ażeby uniknąć fali protestów z zagranicy. Thaelman jest oskarżony o przygotowywanie zbrojnego powstania, do czego miała służyć broń znaleziona w „Domu Liebknechta“.

Jeżeli świat w ostatniej chwili nie zaprotestuje energicznie przeciw temu procesowi, to może znaleźć się wobec faktu dokonanego, jak obecnie w sprawie Torglera.

Czas odnowić przedpłatę na październik

Przed IX Kongresem Związku Włókienniczego

W dniach 30 września i 1 października 1934 roku odbędzie się Kongres Ogólny delegatów Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce. Kongres ten ma rozpatrzyć sprawy, będące na porządku dziennym obrad, i zadecydować po jakiej drodze Związek ma nadal kroczyć. Nie ulega wątpliwości, że największe zainteresowanie wywołają obrady nad sprawozdaniem Zarządu Głównego z działalności Związku za lata 1929—1933, nad sytuacją gospodarczą i zadaniami Związku. Przy rozpatrywaniu tych spraw dominującą będzie sprawa obrony umów zbiorowych i grożącego zamachu na zdobycze socjalne i prawo koalicji, oraz walka w obronie ogólnych zdobyczy robotniczych.

Kongres musi wypowiedzieć się jasno i zdecydowanie, jakiemi metodami i w jakich formach ma być przeprowadzona walka zwycięska o naczelne postulaty klasy robotniczej.

Aby ocenić należycie działalność Związku za okres sprawozdawczy, należy przedtem omówić w pewnym zarysie sytuację w przemyśle włókienniczym. Już w końcu 1929 roku dał się zaobserwować rozwijający się kryzys gospodarczy, który odbijał się wsposób straszliwy na masach robotniczych. Kryzys i bezrobocie w żadnej może gałęzi przemysłu nie odbiły się tak ujemnie na masach proletarjatu, jak w przemyśle włókienniczym. Kapitaliści usiłowali w całej pełni wyzyskać kryzys i bezrobocie w celu pogorszenia warunków pracy i płacy.

W roku 1929 w I-szym kwartale zatrudnionych było w przemyśle włókienniczym 177.000 robotników, a w roku 1933 w I-szym kwartale 100.000, a więc z tego wynika, że ilość zatrudnionych zmniejszyła się o 77.000. W czwartym kwartale liczba zatrudnionych podniosła się do 121 tysięcy. Na zmniejszenie się liczby zatrudnionych w dużej mierze wpłynęła przeprowadzona racjonalizacja w przemyśle, z tytułu której zwolniono z górą 30.000 robotników.

Racjonalizacja jest w dalszym ciągu przeprowadzana. W przędzalniach gdzie robotnica dawniej obsługiwała od 500 do 550 wrzecion, obecnie obsługuje od 750 do 1100 wrzecion. Również wprowadzono zmiany w pomocy przy obsłudze na niekorzyść robotników. W farbiarniach i wykończalniach w większości fabrykach zostały przeprowadzone duże zmiany na niekorzyść robotników. Tam, gdzie dawniej pracowało 4-ch robotników, obecnie pracę tę wykonywa 1 — 2 robotników. W tkalniach bawełnianych dawniej tkacze pracowali przedewszystkiem na 2 krosnach, obecnie pracują na 4-ch krosnach i więcej, bez pilnowaczy osnów, a przy pilnowaczach osnów do 12 krosien i więcej.

Przemysł włókienniczy przeprowadził daleko idącą racjonalizację pracy bez ulepszeń technicznych kosztem zdrowia robotników i usilnej — wytężonej ich pracy. W ten sposób zwiększono ogromnie wydajność pracy, przedewszystkiem w przędzalniach, tkalniach bawełnianych i wykończalniach.

Prasa kapitalistyczna bardzo często mówi o przeprowadzonej racjonalizacji, w sensie ulepszeń technicznych. W rzeczywistości sprawa ta wygląda zupełnie inaczej, albowiem racjonalizacji w znaczeniu istotnem przemysł włókienniczy w Polsce nie przeprowadził: w przędzalniach i wykończalniach pozostały w olbrzymiej większości te same maszyny, w tkalniach nowych krosien nie wprowadzono, tylko niektóre fabryki dodały do starych krosien pilnowacza osnów i aparaty do zakładania szpulek, a i te małe ulepszenia techniczne stanowią wyjątek.

Wywóz z Polski materjałów i wyrobów włókienniczych oraz odzieży i konfekcji wynosił w roku 1929 42.380 ton, a w roku 1933 spadł do 16.362 ton. Wartość tego wywozu w roku 1929 wynosił zł. 239.863.000, a w roku 1933 — zł. 42.345.000. Wynika z tego jasno, że wywóz materjałów włókienniczych, oraz odzieży i konfekcji bardzo poważnie się zmniejszył.

Sytuacja w przemyśle włókienniczym przedstawia się źle i niema widoku na szybkie jej polepszenie. Polityka gospodarcza rządów pomajowych, która szła na rękę przemysłowcom, nie doceniając zagadnienia utrzymania płac robotniczych na odpowiednim poziomie, oraz zagadnienia podniesienia konsumcji na rynku wewnętrznym tak w mieście, jak i na wsi, odbiła się bardzo ujemnie na przemyśle.

Przy odpowiedniej polityce gospodarczej konsumcję materjałów włókienniczych na polskiej wsi możnaby podwoić i potroić.

W okresie sprawozdawczym Związek miał do pokonania wielkie trudności, wynikające z kryzysu gospodarczego i warunków politycznych. Mimo tych przeszkód Związek przez cały czas odgrywał bardzo żywotną rolę w obronie interesów robotniczych, o czem świadczą dane zamieszczone w sprawozdaniu Związku za okres lat 1929—1932.

Mimo ciężkich warunków finansowych Związku w okresie do roku 1932, bo później nastąpiła poprawa, władze Związku czyniły wszystko aby utrzymać aparat związkowy, któryby wszystkie sprawy załatwiał należycie. Ze sprawozdania wynika, że w okresie sprawozdawczym Związek załatwił ogółem 11.926 zatargów; z tej liczby — 5.044 na tle płac, 3.333 — na tle wydalań i przyjmowań i różnych — 3.549. Ogólna ilość akcyj zarobkowych wyniosła 11.909; w tem strajkowych — 1.043, bez strajku— 10.866, również Związek przeprowadził 14 strajków ogólnego znaczenia o zawarcie umów zbiorowych w przemyśle włókienniczym, oraz przeprowadził szeroką akcję agitacyjną i uświadamiającą wśród włókniarzy, odbywając dużą ilość zebrań, wieców, odczytów i t. p.

Dalej — w okresie od 1931 — 1933 roku załatwiono 490 spraw w Sądzie Pracy, oraz dużą ilość spraw w sądach grodzkich i innych. Również udzielanie przez Związek pomocy prawnej bezpłatnie dla członków miało w tych warunkach duże znaczenie.

Mimo kryzysu i ciężkich warunków w jakich się odbywała działalność Związku, cieszył się on dużym autorytetem, o czem świadczy ilość członków. W roku 1929 Związek liczył 20.550 członków, a w roku 1933 liczba ta wzrosła do 27.071. Mimo iż w okresie najtrudniejszych warunków 1931 i 1932 r. ilość członków znacznie spadła, to już następnie po przeprowadzonej akcji strajkowej o umowę zbiorową szybko się podniosła wyrównywując poprzedni spadek i przekraczający w roku 1934 liczbę 3[illegible] tys.

Wszystko to wskazuje, że Związek kroczył po słusznej drodze i ani na chwilę nie stracił kontaktu z masami robotniczemi.

Związek bardzo często musiał zwalczać i demaskować wrogą działalność wobec robotników żółtych związków, jak Ch. D., „Praca" oraz „sanacyjnego ZZZ.". Naogół działalność tych związków zamiera i nie stanowi żadnej realnej siły w przemyśle włókienniczym.

Ofensywie przemysłowców na warunki pracy i płacy włókniarzy, oraz na ogólne zdobycze robotnicze, sprzyjało w dużej mierze stanowisko Rządu, który w swojej polityce gospodarczej szedł kapitalistom na rękę, uważając, że przez obniżenie płac robotniczych i zmniejszenie opłat na ubezpieczenie społeczne da się zwalczyć kryzys i bezrobocie.

Tę politykę zwalczaliśmy bezwzględnie. Związek czynił wszystko, co było w jego mocy, aby obronić umowne warunki pracy i płacy i odpierać ataki kapitalistów na ogólne zdobycze robotnicze.

A. Szczerkowski.

Wódka i eter w szkole

Wszyscy chyba dzisiaj orjentują się w zgubnych skutkach alkoholizmu, mimo to alkohol w dalszym ciągu jest poważnym źródłem dochodu dla Skarbu Państwa.

Rocznie przepijamy przeszło miljard zł. Propaganda konsumcji alkoholu rozwija się coraz bardziej. Afisze, reklamy, ulotki, płatne ogłoszenia w prasie nawołują do picia. Na dworcach kolejowych barwne afisze krzyczą o zdrowotności piwa. W Warszawie na Sylwestra zabrakło alkoholu. Kroniki policyjne notują, iż 83 proc. wykroczeń dokonanych zostało pod działaniem alkoholu.

Wiadomem jest powszechnie, że alkohol działa zabójczo na system nerwowy, poraża przedewszystkiem komórki mózgowe, dezorganizuje cały mechanizm fizyczny człowieka.

Alkoholizm jest zjawiskiem obserwowanym nietylko wśród ludzi starszych. Badania, przeprowadzone w 1911 r. przez dr. Kaczorowskiego we Lwowie, wykazują, że na 10.000 dzieci badanych, 8 — 20% dzieci piło codziennie alkohol. Statystyki, dotyczące Warszawy, potwierdzają, iż w okresie powojennym ilość dzieci, pijących stale alkohol, wzrosła. Procentowość używalności alkoholu wśród dziewcząt wynosi aż 8 proc., podczas kiedy przed wojną procent dziewcząt pijących wynosił 3,57 procent.

Dzieci, uczęszczające do szkół powszechnych, piją, piją codziennie. Stwierdzono, iż dzieci przychodzą do szkoły już podekscytowane działaniem alkoholu.

Dzieci masowo używają alkoholu nie tylko jako środka rozweselającego podczas uroczystości rodzinnych, ale od małoletności przyzwyczajane są do używania alkoholowej trucizny. W domach robotniczych, po wsiach alkohol w postaci wódki lub eteru używany jest jako środek uspakajający. Dziecko odurzone alkoholem nie płacze, nie grymasi: popada w kamienny sen. To, że idjocieje wskutek używalności alkoholu — stwierdza się znacznie później.

Przed kilku dniami ukazało się niezmiernie ciekawe i smutne jednocześnie wydawnictwo, mówiące o narkomanji w szkole. Autor tej broszury, p. Hrabin, kierownik szkoły w Tychach na Śląsku podaje suche cyfry, dotyczące używania alkoholu przez dzieci w wieku szkolnym. Tam dzieci nietylko piją alkohol, ale również są eteryzowane specjalnym preparatem, który przyrządzany jest z mieszaniny wody, cukru, cynamonu i eteru. Działanie tej mieszaniny jest bardziej odurzające i gwałtowniejsze, niż alkoholu. Dlaczego na Śląsku piją eter? Odpowiedź jest bardzo prosta. Eter jest tańszy, niż wódka, tańszy nawet niż piwo. Jest to mieszanina słodka i powoduje większe oszołomienie, niż alkohol.

Na Śląsku opilstwo eterowe zakorzeniło się w 21 miejscowościach. Używalność eteru u dzieci dochodzi w niektórych miejscowościach do 87 procent.

Dzieci piją wszystko. Piwo, wino, wódka nie są obce dzieciakowi śląskiemu.— Poniższa tablica wskazuje stopień używalności alkoholu wśród dzieci.

Zbadano 9.835 dzieci. Z liczby tej piło:

Rodzaj trunku	chłopcy	dziewczęta	razem
wódka	1.575	1.404	2.979
wino	2.012	1.887	3.899
piwo	2.358	2.141	4.499

Dzieci piją jednocześnie wszystkie rodzaje alkoholu. Wódkę popijają piwem, piwo — winem i t. d.

Jak straszne jest opilstwo, świadczą o tem dalsze cyfry, mówiące o procentowości używalności alkoholu. W miarę,— jak dzieci rosną używanie alkoholu powiększa się.

	wódka		wino		piwo	
Wiek	chłopcy	dziew.	chłopcy	dziew.	chłopcy	dziew.
7 lat	26,1%	20%	36,5%	31%	38,7%	34,9%
8 „	26,4%	19½%	31%	31,7%	39,6%	36,8%
9 „	28,9%	25,5%	33,4%	38,7%	35,4%	37,2%
10 „	30,5%	27%	39,9%	38,6%	44,8%	39,9%
11 „	43,5%	37,1%	51,2%	46,7%	63,8%	51,6%
12 „	49,5%	39%	50,4%	41,7%	64,1%	52,2%
13 „	49,6%	40,6	46,4%	46,9%	57,3%	51,7%
14 „	52,8%	34%	38,1%	41,2%	63%	47,4%

Cyfry podane wyżej są dostatecznie przekonywujące i dają smutny obraz rozmiarów opilstwa wśród dziatwy szkolnej na Śląsku. Brak jest wprawdzie cyfr, któreby obrazowały stosunki panujące w całym kraju. Zapewne nie wszędzie dzieci piją w takim stopniu, jak na Śląsku, jak właśnie w Tychach, gdzie mieszczą się dwa browary, których robotnicy otrzymują deputat tygodniowy w postaci 5 litrów piwa.

Dzieci robotników, pracujących w browarach, wskutek nadmiernego używania alkoholu uczą się źle, są w szkole ospałe, często histeryzują. Z liczby 178 dzieci browarników 55,9 proc. wykazuje niedostateczne postępy w nauce. Mniejsze opilstwo panuje wśród dzieci górników. Na 182 dzieci badanych używa alkoholu 97. Źle uczy się 25 proc. dzieci. Gorzej już przedstawia się kwestja alkoholizmu wśród dzieci kolejarzy. Na 135 dzieci aż 63 używa alkoholu. Wskutek nadużycia wódki aż 60 proc. dzieci wykazuje niedostateczne postępy w nauce. Alkoholizm wśród dzieci rzemieślniczych stanowi 67 proc. Dostateczne postępy wśród dzieci w nauce wykazuje tylko 23,53 procent dzieci. 50 proc. uczy się niedostatecznie. Alkoholizm wśród sierot stanowi 40 proc. Połowa sierot uczy się dostatecznie, 25 proc. b. dobrze lub dobrze 25 proc. źle. Badania wykazały, że dzieci, które nie używają alkoholu, uczą się daleko lepiej, są zdolniejsze, pracowitsze— bardziej samodzielne w myśleniu, pogodniejsze i równiejsze psychicznie.

Tak wyglądają skutki alkoholizmu wśród dzieci. Jak wspomnieliśmy, w 21 miejscowościach na Śląsku dzieci eteryzują się. Na 3545 badanych dzieci 902 dzieci używało nieomal codziennie eter. 478 chłopców i 424 dziewcząt piło eter do 14 roku życia! Badania porównawcze wykazują, że eter wywołuje daleko straszniejsze spustoszenia w organizmie dziecięcym, niż alkohol.

Cyfry te są nad wyraz tragiczne.

Narkomanja panująca wśród dzieci w wieku szkolnym, jest zjawiskiem zachodzącym nietylko na Śląsku. Alkoholizm szerzy się wszędzie w całej Polsce. Eter jest zjawiskiem bardziej terenowem. — Stąd eteryzowanie dzieci obserwowane jest tylko w tych ośrodkach, które znajdują się w pobliżu centrów przemysłu eteru.

Walka z narkomanją dzieci w wieku szkolnym jest zagadnieniem niesłychanej wagi, „Gasnący świat kapitalizmu niszczy istnienie ludzkie od najmłodszych lat.

A. O.

Walka o niezawisłość Austrji

W ostatnich dniach wiele miejsca w telegramach z Genewy zajmuje sprawa zagwarantowania niezawisłości Austrji, której głównym promotorem jest p. Barthou. Nikt nie podejrzywa francuskiego ministra o specjalną miłość do państwa Dollfussa i Schuschnigga, tu chodzi o co innego: o dalszą akcję przeciw „Anschlussowi" w innej formie.

O dobrowolnem połączeniu się Austrji z Niemcami, za którem do ubiegłego roku była olbrzymia większość ludności, obecnie, tj. po nastaniu rządów hitlerowskich w Niemczech niema mowy. Najzagorzalsi zwolennicy takiego zlania się: socjaliści mieli na myśli Niemcy republikańskie, będące na drodze do demokracji, nigdy zaś Niemcy, jakiemi są obecnie. Toteż po pogrzebaniu planów dobrowolnego przyłączenia się Niemcy zaczęły działać w myśl zasady: nie chcesz dobrowolnie, to zmuszę cię gwałtem — w polityce gwałt ten wyrażał się w znanych zajściach w Austrji: bomby i zamachy kolejowe aż do puczu z 25 lipca z zamordowaniem Dollfussa.

Francja zawsze sprzeciwiała się Anschlussowi ze zrozumiałych powodów: byłby on wzmocnieniem Niemiec o 6 i pół miljona ludności, nie mówiąc o korzyściach terytorjalnych i przemysłowo-handlowych. A polityka francuska od traktatu wersalskiego po dziś dzień trzyma się jednej i tej samej linji: niedopuścić do wzmocnienia się Niemiec, których — wedle powiedzenia Clemenceau — już i bez Austrji jest o 20 miljonów więcej niż Francuzów. Ta polityka francuska szła tak daleko, że gdy przed kilku laty ówczesny kanclerz austrjacki Schober zawarł z Niemcami coś zbliżonego do unji celnej, Francja jak najostrzej się sprzeciwiła i umowa nie weszła w życie.

Widocznie jednak w Paryżu nie wierzą, aby Austrja mogła utrzymać się wobec naporu hitlerowskiego z zewnątrz, tembardziej, że ogromna większość ludności z nienawiści do obecnego reżimu austrjackiego gotowa byłaby na każdą zmianę, któraby ją od tej dyktatury uwolniła. Dlatego Francja dąży do utrzymania niezawisłości Austrji zapomocą gwarancji międzynarodowej, jako najpewniejszego środka dla odebrania Hitlerowi apetytu. Trudność tej koncepcji polega jednak na tem, że z jednej strony Anglja nie ma ochoty do dalszego — poza Locarnem zachodniem — angażowania się w sprawy europejskie, które mogłoby ją zmusić do czynnego wystąpienia; z drugiej strony nie entuzjazmuje się dla tej gwarancji Mała Ententa, głównie Jugosławja, która widzi w niej wzmocnienie i uwiecznienie wpływów włoskich w Austrji.

Czy o te trudności rozbije się plan francuski, nie tak rychło się dowiemy. Takie rokowania wymagają długiego czasu, w ciągu którego mogą wyłonić się — nowe trudności. Jest to tembardziej możliwe, ileże — równolegle z tą akcją idzie druga: przez wspólną gwarancję dla Austrji uzyskać zbliżenie francusko-włoskie, co jest specjalnem życzeniem angielskiem.

Niemcy się zbroją do wojny — na koszt przyszłych wrogów

CO MÓWI BILANS NIEMIECKIEGO HANDLU ZAGRANICZNEGO

Dyktator Banku Rzeszy i całego gospodarstwa narodowego Niemiec, proklamował przy otwarciu jesiennych Targów Lipskich, nowy program polityki dewizowej i surowcowej, zmierzający do dwóch głównych celów: uwolnienia się od jakichkolwiek zobowiązań płatniczych wogóle i wyrównania bilansu handlowego przez **zdławienie importu.** Twierdzi on — a za nim cała prasa hitlerowska — że przedsięwzięte obecnie kroki są uwarunkowane katastrofalnem pogorszeniem się bilansu handlowego, który stał się biernym, gdyż „nieszczęsnym trafem" okres **podwyższonego zapotrzebowania surowców** przez wytwórczość niemiecką zbiegł się z okresem ogromnych strat poniesionych w zbycie na rynku światowym.

W rzeczywistości wszystkie kroki Niemiec w dziedzinie gospodarczej w ciągu ostatniego półtora roku były skierowane świadomie w kierunku

POZBAWIENIA WIERZYCIELI ZAGRANICZNYCH ICH NALEŻNOŚCI

i sprowadzenia do kraju, **na koszt tych samych naiwnych wierzycieli zagranicznych,** tego co się nazywa „państwowopolitycznemi koniecznościami". Obecna sytuacja handlu zagranicznego Niemiec nie została spowodowana przez żadnych „wrogich cudzoziemców", ani przez „ciasnotę umysłową obcych rasowo żywiołów", lecz przez **świadomą** politykę, zmierzającą do wytworzenia w dziedzinie dewiz i eksportu sytuacji, któraby pozwoliła „uczciwym kupcom" niemieckim

ORŻNĄĆ SWOICH ZAGRANICZNYCH WIERZYCIELI

i umożliwić realizację hitlerowskiej „polityki pokojowej".

Bilans niemieckiego handlu zagranicznego od chwili objęcia władzy przez Hitlera podlega przemożnemu wpływowi dwóch czynników: zasady dobrowolnie przyjętej autarkji i następstwa systematycznie prowadzonej polityki zbrojeń. Oba te czynniki wypływają z jednego i tego samego zamiaru **przygotowania się jak najlepiej do przyszłej wojny.**

Nowoskonstruowany „związek między krwią a glebą" dominuje w hitlerowskiej polityce agrarnej zmierzającej konsekwentnie do uniezależnienia aprowizacji Niemiec od zagranicy. Celem jest **autarkia rolna;** zamknięcie granicy przed zagranicznemi środkami żywności, wypowiedzenie traktatów handlowych, opartych na kontyngentach importu rolniczego, o ile takie jeszcze pozostają w mocy, rolnictwo pod dyktatem państwowym i t. p. środkami doń wiodącemi, a nieuchronnie związany

Z TAMOWANIEM IMPORTU PRODUKTÓW ROLNICZYCH

spadek możliwości eksportowych **skutkiem** tej polityki. Jasnem jest, że kraje nie mogące się pozbyć swych nadwyżek produktów rolniczych nie mogły kupować niemieckich wytworów przemysłowych.

Schacht był jednak z tego **zadowolony,** że ustanie napływu dewiz umożliwiło mu odmowę spłaty długów zagranicznych i płacenia od nich procentów. Zapewniało się ciągle, że Niemcy są gotowe płacić, ale technicznie nie są w stanie. Zagranica wierzyła temu dość długo, aż wreszcie wzięła się do samoobrony, uznała niemiecką politykę dewizową za oszustwo i zastosowała represalia w postaci kompensacji, clearingu przymusowego itd.

Gdy Schacht ujrzał swój manewr zdemaskowany i pierwsze klęski stały się faktem, próbował — zbyt późno — odwrotu i od tego czasu bezskutecznie wmawia w wierzycieli Niemiec, jak mu jest bolesnem, że nie może płacić i w dodatku jest na całym świecie „fałszywie zrozumiany".

Jednakże polityka rolna i jej następstwa to tylko jedna strona bilansu. Jeszcze ciekawszem jest zapytanie, w jaki sposób te biedne, niewypłacalne Niemcy zdołały w pierwszem półroczu 1934 r.

IMPORTOWAĆ TOWARÓW ZA 216 MILJONÓW MAREK WIĘCEJ,

niż wynosił wpływ z eksportu. Ponieważ zbyt w stosunku do zeszłego roku spadł prawie o 300 miljonów marek (na 2 miljardy 86 miljonów w stosunku do 2 miljardów 379 miljonów w roku 1933) 10%-wy wzrost importu wespół z 12-procentowym spadkiem eksportu uczyniły bilans niemieckiego handlu zagranicznego biernym poraz pierwszy od roku 1928. Tylko bogate kraje mogą sobie pozwalać na luksus przewyżki importu nad eksportem, za którą muszą płacić złotem, a oto Niemcy, biedny, zadłużony, niewypłacalny Hitlerland pozwolił sobie na płacenie złotem względnie na nowy kredyt. I tak udało się Schachtowi i długów **niezapłacić** i na koszt wierzycieli sprowadzić

NOWE SUROWCE DLA ZBROJEŃ NIEMIECKICH.

i cóż było tak niezbędne, tak nieuniknienie konieczne Niemcom, że bilans handlowy musiał stać się biernym? Były to: surowa wełna, skóry, oleje mineralne, rudy żelazne, miedź i cyna. Import tych surowców **przemysłów wojennego** wzrósł w stosunku do roku 1933: surowa wełna z 138 na 245 miljonów, skóry z 37 na 57 miljonów, oleje mineralne z 58 na 66 miljonów, rudy żelazne z 28 na 39 miljonów, miedź z 47 na 68 miljonów, cyna z 13 na 22 miljony.

„Frankfurter Zeitung" nazywa to „nieuchronnym wzrostem importu". I teraz, gdy kapitaliści zagraniczni mają już dosyć odgrywania roli „frajera" wobec niemieckiego naciągacza, p. Schacht oburza się na narzucenie Niemcom układów transferowych i grozi, że te ostatnie „zrujnują resztę handlu światowego Niemiec".

„Frankfurter Zeitung" doradza zagranicy „zachowanie spokoju" i „w okresie trudności związanych z wprowadzaniem nowego systemu.

NIEPORYWANIE SIĘ NA NIEPRZEMYŚLANE KROKI.

Oczywiście te „życzliwe rady" przebrzmią bez echa. Świat widzi już doskonale, ż treścią polityki gospodarczej dzisiejszych Niemiec jest **przemysł zbrojeniowy,** treścią ich polityki „pokojowej" przygotowanie do **wojny.** A wojna jest ich celem i pragnieniem, o ile — przyszli wrogowie w tej wojnie i ewentualni pobici w razie — bardzo zresztą nieprawdopodobnego — zwycięstwa Niemiec będą im nadal dostarczać środków gospodarczych do wyekwipowania się na tę wojnę przeciw ufnym dostawcom i wierzycielom.

Niemcy boją się blokady i głodu

Minister wyżywienia Rzeszy, Darré, wygłosił mowę, w której położył nacisk na konieczność zabezpieczenia żywności Niemcom na wypadek blokady, wywołanej trudnościami dewizowemi. Drugiem wielkiem zadaniem jest polityka kolonizacyjna wraz z reorganizacją stanu chłopskiego. Kolonizacja chłopska stanęła wobec zupełnie nowych celów.

Jak wielkie znaczenie rząd hitlerowski przywiązuje do zadań kolonizacyjnych, świadczy fakt, iż w roku 1934 przeznaczono na kolonizację chłopską 130 tysięcy hektarów, na wsparcia dla rolników, nawiedzonych klęską, wydano 139 miljonów marek.

Wszystko jak... gdzieindziej

ZAKOŃCZENIE MANEWRÓW ARMJI SOWIECKIEJ NA BIAŁEJ RUSI

W tych dniach zakończone zostały wielkie sowieckie manewry na Białej Rusi. Tak samo jak przy ćwiczeniach kijowskiego okręgu wojskowego i ćwiczeniach nad Wołgą, i manewrom białoruskim przyglądał się komisarz ludowy dla spraw wojskowych Woroszyłow. Oprócz niego manewry obserwował również inspektor kawalerji sowieckiej Budienny, dalej sekretarze Centralnego komitetu wykonawczego komunistycznej partji Gikało i Walkowicz, przewodniczący Rady komisarzy ludowych białoruskiej sowieckiej republiki. Gołodiet i in. Manewrami kierował dowódca białoruskiego okręgu wojskowego Uborewicz.

Na zakończenie manewrów odbyło się wielkie zgromadzenie, na którem przemówienie wygłosił komisarz Woroszyłow. W swem przemówieniu zaznaczył, że armja czerwona okręgu białoruskiego mogła wykazać się dobremi wynikami.

„Ukończyliśmy manewry — powiedział Woroszyłow — moim obowiązkiem jest stwierdzić, że demonstracja ta jest w zupełności zadowalająca. Nasza armja jest nowoczesna w najlepszem tego słowa znaczeniu. Niema zamiaru nikogo napadać, le gotowa jest i zdolna bronić pokojowej pracy miljonów. Niechaj miłość 170 miljonów pracujących naszego kraju dla armji rośnie i potężnieje".

Następnie odbyła się defilada, którą „Prawda" moskiewska opisuje następująco: „Kroczył liczny szereg żołnierzy ze spadochronami, odważnych czerwonych zdobywców powietrznego żywiołu, wychowanych przez armję czerwoną. Szli bojownicy z karabinami w ręku, którzy szykiem swych ruchów przypominali ogromne granitowe czworoboki. Za piechotą ciągnęła kawalerja. Syte, muskularne konie dumnie nosiły mężnych bojowników. Ciągnięto okręty powietrzne, szybko przebiegały tanki różnego rodzaju — doniosły, poszanowania godny wyraz siły Związku sowietów".

Z Mińska, gdzie odbywała się defilada, Woroszyłow wyjechał do Smoleńska, gdzie urządzono przed „Domem sowietów" wielkie zgromadzenie. Ze Smoleńska Woroszyłow powrócił do Moskwy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ŚPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!

Nie ostatnia

Na wiosnę r. b. generał Górecki, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, oznajmił publicznie, że nadchodząca zima będzie ostatnią zimą kryzysową. Wykazaliśmy wówczas, że optymizm p. Góreckiego jest nieuzasadniony i wyraziliśmy wątpliwość, czy świat kapitalistyczny wogóle dźwignie się z kryzysu obecnego.

Bieg wydarzeń przyznał nam rację.

Jeśli chodzi o gospodarstwo światowe, z którem i Polska jest ściśle związana, to wprawdzie na wiosnę r. b. zaznaczyła się istotnie pewna poprawa produkcji przemysłowej w szeregu państw, ale nie trwała ona długo i w przodujących państwach kapitalistycznych nastąpiło wkrótce zahamowanie tego procesu. Trudności kredytowe nie zelżały, a w związku z tem i handel światowy cierpi nadal na zastój. W rolnictwie ceny zbóż poszły wprawdzie wgórę, ale masy chłopskie mało z tego korzystają, niewiele bowiem zboża oddają na sprzedaż. Liczba bezrobotnych spadła wprawdzie o 7 miljonów — z 29 miljonów w okresie największego natężenia kryzysu na 22 miljony — ale i ta liczba jest niezwykle wysoka, przyczem dalszy spadek, wobec pogorszenia się konjunktury, narazie nie nastąpi.

Rzecz znamienna, że państwa, które jak Francja i Belgja, utrzymały walutę złotą, ciężej przeżywają kryzys niż państwa, które zarzuciły tę walutę. W Belgji i Francji liczba bezrobotnych jest obecnie większa, niż lat poprzednich, a pewien wzrost produkcji w niektórych gałęziach przemysłu zdaje się mijać bez śladu na ogólnym stanie bezrobocia. O ciężkiej sytuacji rolnictwa naszego nie potrzeba przypominać. Ani — Skarbu: pożyczka „narodowa" wkrótce wyczerpie się, a z czego pokrywać się będzie nowe deficyty budżetu, nikt jeszcze nie wie.

P. gen. Górecki pośpieszył się tedy ze swoją przepowiednią: zima nadchodząca nie będzie ostatnią zimą kryzysową.

Ale to oczekiwanie końca kryzysu jest *osią „programu" gospodarczego rządów „sanacyjnych"*. P. premjer Kozłowski w swej mowie z 1 sierpnia r. b. postawił nawet Polskę za wzór całemu światu, jak należy... walczyć z kryzysem. A to na tej jednej jedynej podstawie, że w Polsce waluta jest mocna, produkcja przemysłowa tu i owdzie ożywiła się i handel z zagranicą poprawił się. Ale, jak widzieliśmy, Polska należy do państw, w których kryzys najgroźniej daje się we znaki. Stała waluta sama przez się nie wybawia z kryzysu, a hasła przetrwania, ściskania pasa, czy zrównania na niższym poziomie — nie są żadnym programem gospodarczym, nie dają żadnych wskazań jak walczyć z kryzysem i jak go pokonać.

To też od daty wygłoszenia mowy p. Kozłowskiego, mowy, której przyświecało hasło: „nic nowego", wszystko idzie utartym szlakiem polityki „sanacyjnej", czyli oczekiwania, że kryzys sam się skończy. Jeżeli nie tej zimy, to następnej, lub jeszcze późniejszej.

Taka wiara, że wszystko ma swój kres, że i kryzys więc kiedyś się skończy — ma może swoją rację filozoficzną. Ale w polityce jest *wręcz szkodliwa, gdyż pozwala złu, które należy zwalczać i tępić, zakorzenić się głęboko i pustoszyć kraj.*

Ludność Polski najbardziej też ucierpiała dotąd od kryzysu, nędza wżarła się w nią, jak choroba śmiertelna i nieuleczalna. Każdy nowy rok kryzysu — to coraz okropniejsze marnowanie istnień ludzkich i nadchodzących pokoleń. Kryzys bowiem nie czeka, lecz prowadzi bezustannie swoje dzieło niszczycielskie i może nastąpić taka zima, która byłaby ostatnią zimą kryzysową tylko dlatego, że kryzys już... swoje zrobił i doprowadził ludność do ruiny.

Klasy pracujące, świadome charakteru kryzysu obecnego, nie mogą ulegać żadnym przepowiedniom, nie mogą oczekiwać znikąd cudu, ani zmiłowania. Kryzys nie minie ani zimy nadchodzącej, ani za rok, lecz tylko wtedy, gdy nie będzie *źródła kryzysu, gdy obali się ustrój kapitalistyczny.*

Podczas gdy klasy posiadające czekają na koniec kryzysu, robotnicy i pracownicy winni gromadzić siły, by wreszcie skończyć z tym ustrojem

(imb.)

Niezwykły triumf higjeny pracy

Istotnym celem higjeny pracy jest działalność zapobiegawcza. Jak wspaniałe wyniki może dać tego rodzaju akcja, dowodzi wypadek, opisany w amerykańskiem czasopiśmie lekarskiem.

W pewnej fabryce chemicznej, produkującej czteroetyl ołowiu, wprowadzono w roku 1926 specjalne środki ochronne przeciwko zatruciu wytwarzanym związkiem, a jest to najbardziej niebezpieczny związek ołowiu, ponieważ jest lotny i robotnicy zatruwają się nim przez skórę i przez wchłanianie do płuc przy oddychaniu. Ołów dostaje się wprost do krwi i w przeciągu kilku tygodni może wywołać ciężkie zatrucie, jeśli dawka, wchłaniana codziennie wynosi setną część grama.

Pomimo olbrzymiego narażenia robotników w omawianej fabryce ani jeden z nich do dzisiejszego dnia nie zachorował.

Zastosowano następujące środki zapobiegawcze: przy przyjmowaniu do pracy ustalono, czy kandydat nie miał dotychczas do czynienia z ołowiem. — Jeśli tak — nie przyjmowano go. Nie przyjmowano również mężczyzn poniżej 25 roku życia i powyżej 45 r. życia oraz kobiet, ze względu na obniżoną tolerancję zatrucia ołowiem. Wyłączano wreszcie mężczyzn, cierpiących na choroby serca, nerek i nerwów, na ostre i chroniczne choroby zakaźne, na kiłę, cukrzycę, anemję i wreszcie mężczyzn o złem uzębieniu. Była to więc selekcja bardzo ścisła.

Przyjętych ostrzegano przed niebezpieczeństwem zatrucia i dokładnie pouczano, jak winni się zachować. Oprócz tego stale wydawano pisemko, propagujące higjenę i ostrzegające przed zatruciem.

W całej fabryce przestrzegano skrupulatnie czystości. Odświeżano starannie powietrze i zwalczano wszelki pył. Co pewien czas przeprowadzano analizę powietrza na zawartość ołowiu, w pobliżu maszyn i w innych punktach, aby w ewentualnym wypadku zatrucia uchwycić jego źródło. Robotnicy nosili specjalne odzienie przy pracy, musieli myć się i kąpać w łaźniach fabrycznych jeść wolno było tylko w sali na to przeznaczonej.

Co 3 tygodnie każdy robotnik podlegał dokładnemu badaniu lekarskiemu, a jeśli zachodziła tego potrzeba — to i częściej. Wykonywano też perjodycznie analizę krwi robotników w celu stwierdzenia, czy przypadkiem nie pojawiły się pierwsze objawy chronicznego zatrucia ołowiem. Badano także chemicznie kał i mocz na zawartość ołowiu. W razie stwierdzenia najmniejszych zaburzeń usuwano czasowo robotnika z pracy, aż do zupełnego zniknięcia podejrzanych objawów.

Dzięki tak daleko posuniętym środkom ostrożności uzyskano wspaniały wynik: nikt się nie zatruł!

Praca jednak opłaciła się sowicie, bo gdyby nie akcja zapobiegawcza zatrucia mogłyby przyjąć masowy charakter i wówczas leczenie i odszkodowania kosztowałyby jeszcze więcej.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

U źródeł cezaryzmu*)

Piękne dzieło Jelusicha przychodzi w porę, tak samo, jak w porę ukazała się omawiana tu niedawno książka prof. Kretschmera o „Ludziach genjalnych". „Genjusze" dzisiaj rodzą się, jak wiemy, tuzinami, od „jasnowidzących" dyktatorów aż się roi, a koncepcje i metody cezarystyczne mają walor w wielu krajach rozszalałej Europy. W takim to czasie w tych okolicznościach, jakże pożyteczną i pouczającą będzie rzeczą poznać dokładnie żywot męża, który „autorytatywnych" wodzów, jedynowładców i dyktatorów jest niewątpliwie historycznym protoplastą.

Jelusich, korzystając jak najobficiej z wszelkich dostępnych źródeł historycznych, historji jednak nie pisze. Jego wielka monografja, Juljuszowi Cezarowi poświęcona, nie jest dziełem ostrożnego i pedantycznego historyka, ale raczej — romansem biograficznym, napisanym przez literacko utalentowanego i doskonale swój przedmiot znającego autora. Dlatego też ten pracowicie i drobiazgowo z tysiąca aktualnych szczegółów zbudowany romans, pełen dojmujących i niezwykłych spięć dramatycznych, nie nuży ani niecierpliwi, lecz zajmuje, uczy i do myślenia pobudza. Jest to dydaktyka popularna, w najlepszem i najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, która posągowość wielkich postaci historycznych tłumaczy na język ludzki i każdemu dostępny.

Bo właśnie „odbronzowienie" i uczłowieczenie postaci Cezara jest, jak mi się wydaje, zasadniczem dążeniem autora. Znakomity wódz i mąż stanu, władca Rzymu i całego niemal ówczesnego świata, porzuca w tej książce proporcje pomnikowej chwały i wdziewa na się szaty człowiecze. A więc jest nietylko politykiem i wodzem legionów, ale również mężem i ojcem, synem i kochankiem, a w końcu — już tylko bolejącym nad znikomością swych celów i zabiegów człowiekiem. I jak każdy człowiek, nie jest Juljusz Cezar w całym blasku swej wielkości ani uosobieniem cnót najwyższych, ani też potworem moralnym. W parze z nieokiełznaną dumą, z bezmierną ambicją, z nieznającemi przeszków popędami władczemi — idą takie cechy pozytywne, jak miłość i przywiązanie w stosunku do rodziny i przyjaciół, dobrotliwość i umiejętność przebaczania, wielkoduszność i wspaniałomyślność. Fundamenty potęgi Cezara nie mają w sobie nic boskiego, nic nadnaturalnego. Siła charakteru, odporność wewnętrzna na klęski i niepowodzenia, hartowna w ich obliczu równowaga, wreszcie doskonała znajomość ludzkiej natury i ludzkich słabości oraz zdolność wygrywania ich na swą korzyść — oto główne przymioty, które pozwoliły Cezarowi w **danych warunkach objektywnych** stać się tem, czem się stał... Muszę dodać, że Jelusich uczłowiecza nietylko Juljusza Cezara; tę samą metodę stosuje względem innych postaci, drugoplanowych, jak: Cycero, Katon, Katylina, malując tych współczesnych Cezarowi w sposób odbiegający daleko od pokutujących niemal powszechnie konwencjonalnych wyobrażeń.

Juljusz Cezar w swem dążeniu do władzy opierał się na tak zw. partji ludowej, będącej przeciwstawieniem konserwatywnej partji senackiej. Ale lud rzymski uważał przyszły dyktator za... osła, którego należało głaskać, aby dobrze niósł. Wzamian za to ten lud nie spodziewał się od Cezara obiecywanych reform politycznych, liczył natomiast, że „zniknie drożyzna i codziennie będą igrzyska i zabawy". Cezar to zresztą rozumie i — porzucając w gronie swych wspólników „rewolucyjną" retorykę — rzuca im poprostu: „Napchajcie gęby tanim chlebem, a zmysłom dajcie wspaniałe igrzyska oraz zabawy — i możecie od ludu uzyskać wszystko, czego pragniecie"... O senacie ma Cezar opinję następującą: „z senatem — mówi w tejże rozmowie — postąpimy w nasz zwykły sposób. Wszystkie postanowienia będą przepisowo wniesione na plenum i z pomocą naszych popleczników zostaną przeforsowane"... Akcję Cezara, zmierzającego do opanowania władzy, popiera wszelkiemi sposobami... wielki finansista Krassus, mający, oczywiście, na widoku i swoje własne cele. Z tego małego schematu widać jak na dłoni, że **mechanizm systemu dyktatorskiego** i jego przesłanki psychologiczne nie uległy żadnej zmianie w ciągu lat dwóch tysięcy.

Cóż jednak znaczy potęga władców i dyktatorów, skoro Cezar, stojąc u szczytu władzy, przeczuwa nadciągającą katastrofę, uznaje za „bezwartościowe" cele, do których dążył i zdobywa się na taką odważną refleksję: Wrogiem ludzi jest ten, kto im odbiera ich najistotniejszą wewnętrzną treść; przymus, chociażby się wydawał najbardziej uzdrawiającym, staje się dla najszlachetniejszych jednostek największą męką: przeprowadzenie dzieła jego, Cezara, wygnałoby ze świata to, co właśnie miało być wprowadzone: „wolność". Bardzo to słuszne i rozumne myśli.

Przekład p. Petersowej naogół gładki, ale trafiają się i curiosa w rodzaju owych „najpoczytniejszych(!?) wodzów" na str. 197-ej.

Bolesław Dudziński.

*) Mirko Jelusich. Juljusz Cezar. Warszawa, J. Przeworski, 1934. Przekład Zofji Petersowej. Str. 446.

Tydzień Kobiet

—o—

STANISŁAWÓW. Dnia 23 bm. w sali ZZK przy ul. Grunwaldzkiej o godzinie 4'30 popołudniu odbyło się zgromadzenie kobiet przy współudziale towarzyszów. Zaznaczyć należy, iż zgromadzenie to, urządzone przez miejscową sekcję kobiet PPS, nie było obesłane tak, jakby życzyć sobie należało. Złożyły się na to różne okoliczności. Przedewszystkiem brak zarobków na utrzymanie rodziny pogążył kobiety pracujące w obojętność i apatję. I bojaźń przed utratą pracy nawet w prywatnych przedsiębiorstwach w kursie w jakim dziś żyjemy. Wkońcu brak funduszów na należytą agitację. — Zgromadzenie zagaiła tow. Sierecka, która objęła przewodnictwo. Referat o znaczeniu kobiet w życiu domowem i społecznem wygłosił tow. Krwawicz. Referent skreślił położenie kobiety w dzisiejszej dobie. Jakkolwiek uwolniła się z pęt mężczyzny, stała się konkurentką jego na polu pracy. Jako najtańsza siła pracownicza w każdej dziedzinie pracy, jest podatnym materjałem do tem większego wyzysku kapitalistycznego. Dzisiejsza kobieta nie zdaje sobie sprawy, jak wielką rolę może odegrać w społeczeństwie. Toteż zadaniem kobiety jest organizować się w związkach, by wspólnie z mężczyzną walczyć o równe płace za równą pracę. Następnie tow. Wulczykowa zwróciła w swem przemówieniu uwagę na niesprawiedliwe traktowanie klasy pracującej w szkolnictwie pod względem opłaty czesnego za dzieci w kwocie 200 złotych rocznie. Znaczy to, że w Polsce wstęp do szkoły mają tylko dzieci magnatów i urzędników, dla których istnieje 50-procentowa zniżka opłaty, zaś dla dzieci robotników wrota szkoły są zamknięte. — Wkońcu postawiła jako dodatek do ogólnej rezolucji żądanie bezpłatnej nauki w szkołach. Po uchwaleniu rezolucji wraz z dodatkiem tow. Wulczykowej okrzykiem na cześć PPS tow. Sierecka zamknęła zgromadzenie. St. P.

LISTY Z KRAJU

—o—

UPRAWNIENIE INSTYTUCJI SPOŁECZNYCH A CODZIENNA RZECZYWISTOŚĆ

Łańcut, 24 września.

Z początkiem 1933 r. poruszył opinję publiczną fakt wykrycia nadużyć finansowych w b. Kasie chorych, które działy się w porozumieniu z b. kierownikiem oddziału Feliksem Januszewskim, znanym na naszym gruncie „komendantem" Zw. strzeleckiego. Nadużycia te polegały na fałszowaniu podpisów na kwitach, oraz niekasowaniu zainkasowanych składek.

Nadużycia te stwierdził lustrator okr. urzędu ubezpieczeń p. Nieć. — Pomimo tych nadużyć został p. Feliks Januszewski za jakąś „mocną" protekcją a następnie za zgodą p. Sopockiego, dyrektora ubezpieczalni społecznej w Rzeszowie, obdarzony kierowniczem stanowiskiem w wydziale gospodarczym, gdzie również po pewnym czasie coś było w nieporządku i p. Januszewski został zawieszony w urzędowaniu.

Podkreślić należy, iż p. dyrektor Sopocki, mimo iż niektóre wpływowe osobistości ostrzegały go przed p. Januszewskim, przydzielił mu kierownicze stanowisko w dziale gospodarczym. — W lipcu br. na skutek wdrożenia dochodzeń przez prokuraturę przesłuchani zostali świadkowie na fakt nadużyć w b. Kasie chorych, jednak po tem przesłuchaniu nastąpiła cisza, która opinję publiczną mocno niepokoi.

Dodać wkońcu należy, że gospodarka w ubezpieczalni społ. jest dla ubezpieczonych niekorzystną, albowiem zasiłki pieniężne wypłacane są dopiero po kilku miesiącach a świadczenia coraz pomniejszane. Winę tego przypisać należy może i temu, że w ostatnim kwartale koszta administracyjne wynosiły ponad 47% wpływu składek. Oto, do czego doprowadziło „usprawnienie".

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PRZESŁUCHANIE ŚWIADKÓW W PROCESIE O ZAMORDOWANIE Ś. P. GARNCARZÓWNY

Drugi proces Bobrzeckiego, Schenkirzyka i Donca przed krakowskim sądem przysięgłych, prowadzony jest szybko. Przez salę przesuwą się szereg rozmaitych świadków, których zeznania naświetlają rozmaite momenty życia oskarżonych. Wczoraj zeznawali świadkowie Schenkirzyka i Bobrzeckiego, którzy dali oskarżonym świadectwo co do ich zachowania się w szkole.

Schenkirzykowi, szczególnie dawni jego wychowawcy dają dobre świadectwo. Zeznawała wczoraj także matka Schenkirzyka i przedstawiła nędzę w jakiej się znajduje, jako wdowa po urzędniku skarbowym. Podczas zeznań matki Schenkirzyk płakał. Zeznała ona, że na jej syna wywierał zły wpływ Bobrzecki. Był to tak silny wpływ, że nie mogła przeciwdziałać temu. Następnie przesunęła się przez salę rozpraw cała galerja świadków, jak koledzy oskarżonych i t. d., poczem przerwano rozprawę do dnia następnego.

Na sali pełno pań... żądnych wrażeń

Moralność młodzieży hitlerowskiej

„BANNFÜHRER" HAŃBICIEL DZIECI

Przed kilku dniami odbył się w Gdańsku proces w wyniku którego 19-letni Bruno Thier, „bannführer" (wódz obwodowy) młodzieży hitlerowskiej, został skazany na 2 lata więzienia. Thier, którego niczem nieograniczonej władzy podlegało 2000 chłopców i dziewczynek poniżej lat 14 został uznany winnym dopuszczenia się czynów nieobyczajnych na szeregu podwładnych mu dziewczynek i utrzymywania stosunków homoseksualnych z chłopcami. Dzieci były zmuszane do uległości groźbami kar ze strony „bannführera". Łajdactwa młodego zwyrodnialca były znane oddawna całej okolicy i wiedzieli o nich doskonale rodzice bezczeszczonych dzieci, byli jednak bezsilni i musieli swe dzieci posyłać na „ćwiczenia" pod kierunkiem „bannführera" o wyjątkowo proroczem nazwisku (Thier znaczy zwierzę), gdyż należenie do „Hitlerjugend" jest w Gdańsku, tak jak i w Niemczech, przymusowe.

Dopiero, gdy okazało się Thier

ZDEFRAUDOWAŁ TAKŻE PIENIĄDZE

i został za to usunięty ze stanowiska i pociągnięty do odpowiedzialności można było pomyśleć o wniesieniu skargi z powodu wyżej przytoczonych zbrodni seksualnych.

Ilu takich „bannführerów" grasuje jeszcze wśród dziatwy niemieckiej — o ile zostawiają kasę w spokoju zupełnie bezkarnie — niewiadomo.

Jako okoliczność łagodzącą zaliczono Thierowi fakt, że on sam został zniepraw iony już jako 9-letni chłopiec i od tego czasu nieprzerwanie różne nieobyczajne praktyki uprawiał. Fakt ten pozwala się nam zorjentować jaka to młodzież krzyczy — nietylko w Niemczech — o konieczności „umoralnienia narodu" i „uzdrowieniu rasy" oraz urąga na „zepsucie marksistów".

—ooo—

Historja zawodów balonowych o puhar Gordona Bennetta

Jak niedzielę na lotnisku mokotowskiem odbył się start 18 balonów w zawodach o puhar Gordona Bennetta. Sport balonowy, zdawałoby się, jest zupełnie bezpiecznym sportem. Balon napełnia się gazem, pilot i jego towarzysz wsiadają do gondoli i lecą, wiatr niesie ich w pewnym kierunku. Gdy mają dość tej podróży, otwierają klapę, wypuszczają gaz z balonu i bezpiecznie lądują. Mniemanie to jest z gruntu fałszywe.

Historja zawodów balonowych o puhar Gordona Bennetta, datujących się od 1906 roku, zna

WYPADKI ŚMIERTELNYCH KATASTROF.

Wielu pilotów podczas lotów balonowych postradało życie lub zmarło zdala od ludzkich osiedli. Przypomnijmy tylko, że kpt. Hynek i kpt. Burzyński podczas zawodów w Ameryce wylądowali w lasach Kanady i kilka dni szli przez puszczę, starając się dotrzeć do jakiej wioski. Gdyby nie przypadkowe spotkanie drwali, niewiadomo, jaki byłby kres ich wędrówki.

A oto krótka lista wypadków, jakie zdarzyły się w czasie zawodów o puhar Gordona Bennetta. W r. 1908 cztery balony: włoski, hiszpański, niemiecki i amerykański zaginęły po kilku dniach poszukiwań

WYŁOWIONO JE W MORZU PÓŁNOCNEM.

Jednocześnie balon „Herrera" spadł na ląd i kierownik jego został ciężko ranny. W r. 1909 balon amerykański „Harburg" z pilotami por. Vogtem i por. Ammanem spadł z wysokości 4 tysięcy metrów do Missisipi. Załogę uratowano. W r. 1921 podczas zawodów w Brukseli balon „City of Saint Louis" spadł do morza, załoga balonu zginęła.

Cała serja katastrof zdarzyła się podczas zawodów w r. 1923, urządzonych również w Brukseli. W czasie lotu piorun uderzył w amerykański balon "U. S. Army 6". Obaj piloci zginęli. Balon "Genf", pilotowany przez Gruningena i Wehrena, spłonął podczas burzy. Obaj piloci również zginęli. Również w płomieniach zginął balon hiszpański "Polar". Pilot tego balonu Peneranda Zarra zmarł, a jego towarzysza Gomeza uratowano z wielkim trudem.

W r. 1925 jeden z balonów lądował na skalistej wyspie i załoga została uratowana przez hiszpański statek "Fernando Cardona". Balon francuski "Grand Charles" wyłowiono w morzu, balon amerykański „Goodyear III" opadł na pokład niemieckiego statku pasażerskiego na Atlantyku, a balon hiszpański „Esperio" spadł na komin parowca oceanicznego i spłonął.

W r. 1926 znowu zanotowano serję wypadków. Jeden z pilotów balonu „Akron" podczas uderzenia gondoli o ziemię został wyrzucony z kosza, francuskie zaś balony „Vieilles Tigers" i „Anjou" uszkodził wiatr przed startem. W roku 1929 zdarzył się wypadek załodze argentyńskiego balonu podczas lądowania.

Zawody balonów wolnych o puhar Gordona Bennetta odbyły się dotychczas

21 RAZY Z PRZERWĄ PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ.

Zwyciężyli w nich 10 razy Amerykanie, 5 Belgowie, 2 Niemcy, 2 Szwajcarzy, 1 Francuzi i raz w 1933 Polacy. Na własność zdobyli puhar Belgowie i Amerykanie. Obecny puhar, o który toczy się walka, jest trzeci zkolei. Ufundowali go Amerykanie.

Kronika krakowska

—o—

PEŁNY SKŁAD PREZYDJUM POL. AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. P. prezydent Rzeczypospolitej zatwierdził wybór prof. dra Henryka Hoyera na wiceprezesa Polskiej Akademji Umiejętności, dokonany podczas czerwcowego walnego zgromadzenia. Wobec tego skład prezydjum Polskiej Akademji Umiejętności przedstawia się następująco: prezes prof. dr. Stanisław Wróblewski, wiceprezesi prof. dr. Henryk Hoyer (Kraków) i prof. dr. Wojciech Świętosławski (Warszawa), sekretarz generalny prof. dr. Stanisław Kutrzeba, delegat walnego zgromadzenia prof. dr. Leon Marchlewski.

AKCJA PRZECIWPOWODZIOWA. W naszem mieście bawiła onegdaj komisja złożona z przedstawicieli min. robót publicznych, skarbu i rolnictwa celem zbadania na terenie województwa rodzaju i rozmiaru prac drogowo-wodnych, mających na celu ochronę zachodniej Małopolski przed katastrofami powodzi. Komisja objechała tereny leżące przy górnym biegu rzek górskich. Stwierdzono, że powodem katastrofalnych wylewów jest brak zalesienia obszarów górskich. Woda deszczowa spływa z gór, nie znajdując oparcia i powoduje szybkie wzbieranie wód. Celem doraźnego przeciwdziałania wylewom, należałoby zbudować na przestrzeni od Dunajca do Soły, 9 retencyjnych zbiorników, któreby gromadziły nadmiary wód i umożliwiły normalny ich spław. Koszta budowy tych zbiorników wyniosą około 150 miljonów zł.

UBEZPIECZALNIA BĘDZIE POBIERAĆ OPŁATY OD CHORYCH LEŻĄCYCH W SZPITALACH. Jak się dowiadujemy, ubezpieczalnia społeczna będzie pobierać od chorych opłatę za umieszczenie ich w szpitalu. Opłata ta, po wprowadzonych już opłatach za porady lekarskie i leki, ma wynosić 50 groszy za dzień. Sprawa ta wywołała wśród ubezpieczonych wielkie poruszenie. Rozporządzenie w sprawie opłat tych ma wyjść w najbliższych dniach.

UCZNIOM NIE WOLNO UCZESTNICZYĆ W ZBIÓRKACH. W związku z nowemi rozporządzeniami wykonawczemi do przepisów o zbiórkach publicznych, wydało kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego zarządzenie do szkół średnich i powszechnych, zakazujące uczniom uczestnictwa we wszelkich rodzajach zbiórek publicznych. Używanie młodzieży szkolnej do kwestowa-

nia. pociągnie za sobą sprawy karno-administracyjne i grzywny w stosunku do odpowiedzialnych kierowników zbiórki.

DZIWNE ZBIÓRKI ULICZNE NA NIEWIADOME CELE. W b. miesiącu urządzono szereg zbiórek ulicznych na ulicach miasta, nie kontrolowanych zupełnie przez odpowiednie czynniki miejskie. Jak wiadomo, celem ukrócenia nadużyć przy zbiórkach na różne cele, min. spraw wewnętrznych wydało surowe przepisy i słusznie; ale przepisów tych nie trzymają się instytucje zbierające grosze na swe cele. Kilka dni temu zbierano na jakiś fundusz „ubogich chorych", ale jaka to instytucja zbierała, tego się nie można było dowiedzieć, bo nie było napisane na stolikach, jak powinno być według nowego rozporządzenia o zbiórkach. Puszki mają być opieczętowane. A tu zbierają do rozmaitych „blaszanek" z konserw itd., bez pieczęci, bez firmy. Trzeba, aby zarząd miasta wglądnął w tę sprawę, doświadczony licznemi nadużyciami w ubiegłych latach.

WYSTAWY ZBIOROWE W PAŁACU SZTUKI. Wiele zajęcia budzi w jesiennym pokazie wystawowym, twórcza praca krakowianina Adama Hannytkiewicza, przebywającego obecnie w Poznaniu, skąd nadesłał 17 dzieł malarskich, znamionujących talent dojrzały i niezwykły. Duża wiedza malarska, pracowitość i inwencja twórcza tego artysty stają się niemal niezaczepialne. Akcja udostępnienia wystaw bieżących w pałacu sztuki szkolnym wycieczkom zbiorowym, w specjalnych godzinach, zmierza do rychłego sfinalizowania. W najbliższym sezonie wystawowym młodzież szkolna, która przez kasację nauki rysunku ogromne szkody poniosła, stając się odciętą od głównej sposobności zdobywania przeświadczeń o dorobkach Polski w dziedzinie kultury plastycznej, będzie mogła korzystać z przygotowanych w tej mierze udogodnień.

III. MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA FOTOGRAFIKI W KRAKOWIE. W dniu 25 bm. IX. premja dla zwiedzających przypadła p. K. Suderowi, właścicielowi biletu Nr. 238. Posiadacze biletów Nr. 6, 411, 460 i 182, 194, 219 (bilety czerwone) zgłoszą się w sekretarjacie Fotoklubu polskiej YMCA ul. Krowoderska 8. Dalsze premje są wylosowywane codziennie, a bilety wstępu obniżono o 50%. Między innemi zostanie rozlosowany obraz J. Kuczyńskiego, wykonany techniką gumową który będzie wylosowany w dniu zamknięcia wystawy dnia 30 bm. Wystawa otwarta codziennie od 10—19.

DYŻURY LEKARZY 27 września noc: 1) dr. Doening Tadeusz, Arjańska 9; 2) dr. Gradziński Adam, Starowiślna 20, tel. 139-75; 3) dr. Nowak Tadeusz, Józefitów 21; 4) dr. Sabuda Mieczysław, Szpitalna 36, tel. 156-98.

WYCIECZKĘ DO SWOSZOWIC organizuje dyrekcja kolei państwowych w Krakowie w niedzielę 30 bm. pociągiem popularnym. Odjazd z Krakowa o godzinie 9.40. Odjazd z Swoszowic o godzinie 19.00. Cena przejazdu tam i spowrotem: 1.— zł. W programie wycieczki indywidualne. Kąpiele siarczane. Zwiedzanie parku i zakładu kąpielowego, wieczór dancing dla uczestników wycieczki w restauracji zakładowej. Karty uczestnictwa sprzedają: P. B. P. „Orbis" rynek główny, „Wagons-Lits-Cook", Sławkowska 12, P. B. P. „Orbis" plac kolejowy oraz kasa zagraniczna na dworcu głównym. Zastrzega się prawo odwołania pociągu w razie nieodpowiednich warunków atmosferycznych, względnie niedostatecznej ilości zgłoszeń.

NA DWORCU KOLEJOWYM BRAK PLANU M. KRAKOWA. Na dworcu krakowskim kolejowym wszystkie ściany są obwieszone rozkładami jazdy na kolejach polskich, czeskich itd., reklamami turystycznemi, uzdrowisk krajowych i obcych ale brak — planu m. Krakowa. — W Krakowie dla podróżnych zwłaszcza tych, którzy przyjeżdżają tu zwiedzić miasto, należy wywiesić jego plan. Wielu przejezdnych zapytuje o ulice, place, przechodniów, a gdyby był plan rozwieszony w odpowiedniem miejscu, byłoby to udogodnieniem dla podróżnych. Możeby władze kolejowe zajęły się tą sprawą.

W LESIE WOLSKIM BRAK „SCHRONÓW". Piękny jest Las Wolski i dbamy podobno o czystość jego, jako parku przeznaczonego na oddychanie „górskiem powietrzem". Nie można tego jednak czynić, gdyż czasem panują w alejach także smrody.., bo niema urządzonych „sekretników". I cóż ma robić człowiek w krytycznej chwili. Możeby zarząd miasta urządził potrzebne „schroniska" dla panów i pań, a wtedy i powietrze będzie przyjemniejsze.

LIKWIDACJA BILETOWEJ KASY KOLEJOWÓJ PRZY ZWIĄZKU TURYSTYCZNYM. Jak już donosił krótki komunikat urzędowy, zamknięto kasę kolejową biletową przy Związku Turystycznym, mieszczącą się od 26 lat na pl. św. Ducha. Do ostatnich czasów kasa fungowała normalnie. Tymczasem ostatnio zupełnie niespodziewanie nadeszło do Związku Turystycznego pismo ministerstwa komunikacji z zawiadomieniem, że z tym dniem kasa zostaje zlikwidowana, a agendy jej przejmuje dyrekcja kolejowa. W sześć godzin po tem przyszło kilku urzędników kolejowych i zabrało bilety kolejowe, zamykając tem samem kasę. Dotąd niewiadomo, co było powodem tak nagłego zamknięcia kasy biletów kolejowych. Była to instytucja stara i obsługiwała publiczność kilkanaście lat. Związek Turystyczny podjął natychmiast interwencję w ministerstwie komunikacji.

WYJAZD DZIENNIKARZY NIEMIECKICH Z KRAKOWA. Wczoraj w południe odjechała wycieczka dziennikarzy niemieckich z Krakowa wprost do Berlina. W Polsce bawili oni około dwa tygodnie. Zwiedzili oni kilkanaście miast i szereg miejscowości o znaczeniu turystycznem.

O CZYSTOŚĆ ULIC KRAKOWA. Jak się dowiadujemy, celem utrzymania czystości ulic w Krakowie, zaprowadzone mają być urządzenia wodociągowe z hydrantami na zewnątrz domów, które służyłyby do zmywania chodników przed kamienicami. Woda używana do tego celu nie będzie przechodzić przez zegar, a tem samem nie będzie obciążenia właścicieli domów. Zwiększona również będzie ilość koszyków na śmieci. Może przez tę akcję będzie czyściej w Krakowie, bo istotnie jest on bardzo brudny, zaśmiecony.

ODNOWIENIE GROBOWCÓW NA CMENTARZACH KRAKOWSKICH. Zarząd miejski w Krakowie przypomina o obowiązku odnawiania grobowców, nagrobków, pomników cmentarnych itp. na cmentarzach znajdujących się w obrębie miasta, tudzież utrzymywania ich stale w należytym porządku i czystości, by stan ich nie zagrażał bezpieczeństwu publicznemu. Niestosujący się do powyższego zarządzenia będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności karno-administracyjnej.

KURS SPAWANIA I CIĘCIA METALI DLA INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW. Dyrekcja Muzeum przemysłowego i instytutu rzemieślniczo-przemysłowego w Krakowie urządza kurs spawania i cięcia metali dla inżynierów i techników w czasie od 15 października do końca listopada br. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela dyrekcja Muzeum i instytutu w godzinach od 8 do 14.

KATASTROFA LOTNICZA POD OJCOWEM. We wtorek przedpołudniem na polach wsi Czajowice, koło Ojcowa, spadł samolot wojskowy z Krakowa. Aparat przy uderzeniu kadłuba o ziemię przewrócił się, przykrywając lotników kaprala rezerwy pilota Tadeusza Kroka i obserwatora pilota rezerwy Antoniego Walusa. Na pomoc lotnikom pośpieszyła natychmiast ludność zajęta kopaniem ziemniaków. Po wydobyciu lotników z pod aparatu okazało się, że kapral Krok uległ potłuczeniu głowy, a obserwator Walus ogólnemu wstrząsowi. Po udzieleniu pomocy przez lekarzy ze Skały, odwieziono lotników do Krakowa. Samolot uległ uszkodzeniu.

OFIARA NIEZNAJOMEJ OSZUSTKI. Do mieszkania Joanny Szumilas, zamieszkałej przy ul. Rękawka 26, przybyła nieznana kobieta, która oświadczyła, że przychodzi do niej z polecenia siostry Weroniki Szumilas, przebywającej w więzieniu śledczo-karnem. Oświadczyła ona Szumilasowej, że siostra jej prosi o 160 zł., którą to kwotę ma zanieść adwokatowi drowi Stanisławowi Grodzińskiemu, zamieszkałemu przy ul. Długiej 6. Szumilasowa wręczyła nieznanej kobiecie kwotę 158 zł. 60 groszy. Po kilku godzinach ku wielkiemu swojemu przerażeniu stwierdziła, że padła ofiarą oszustki, gdyż dr. Grodziński kwoty tej od nieznajomej kobiety nie otrzymał. Policja wszczęła poszukiwania za oszustką.

ŚMIERĆ KOBIETY NA ULICY. Na ul. Długiej naprzeciw domu pod L. 32 zmarła nagle na udar serca Rozalja Pechowicz (lat 67) praczka, zamieszkała przy ul. Długiej 12. Zwłoki nagle zmarłej staruszki na polecenie lekarza obwodowego zostały przewiezione do zakładu medycyny sądowej.

ZNOWU KRADZIEŻ ROWERU. Kazimierzowi Pęgowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Blich 9, nieznany sprawca skradł z przed sklepu przy ul. Wielopole 32 rower marki Kamiński Nr. 15261. — wartości 140 złotych. Rower pozostawił Pęgowski na chwilkę bez opieki i momentalnie nastąpiła kradzież.

ZAMYKAĆ MIESZKANIA. Nieznany sprawca dostał się do niezamkniętego mieszkania Jana Knapiki, zamieszkałego przy ul. Topolowej 6. Po splądrowaniu pokoju złodziej skradł z niezamkniętej szafy garderobę i bieliznę, nakrycie stołowe oraz biżuterję, poczem zbiegł.

WIZYTA U FRYZJERA. Nieznany złodziej dostał się przez okno do zakładu fryzjerskiego Naftalego Lichtbrüna przy ul. Krakowskiej 23. Złodziej skradł tam 5 maszynek do strzyżenia włosów, dwie pary nożyczek, dwie brzytwy — łącznej wartości 150 zł. Dochodzenie w tej sprawie w toku.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

POLSKA Z LOTU PTAKA. Do najoryginalniejszych afiszów propagandowych, wydawanych przez koleje polskie, należą afisze-mapy, przedstawiające Polskę z lotu ptaka, których wydawanie przed dwoma laty zainicjowała dyrekcja kolejowa w Krakowie z inicjatywy wiceministra komunikacji inż. Bobkowskiego. — Pierwsze dwie mapy przedstawiały Polskę widzianą od strony Tatr i od strony Karpat wschodnich. Obecnie wyszła trzecia mapa przedstawiająca Polskę widzianą od Bałtyku, podobnie jak dwie poprzednie opracowana przez kartografa i taternika z Zakopanego Tadeusza Zwolińskiego. Na pierwszym planie widzimy bardzo szczegółowo całe woj. pomorskie z wybrzeżem, Szwajcarją Kaszubską i Borami Tucholskiemi. Dalej widać dość dokładnie woj. poznańskie i wszystkie pozostałe województwa aż po łańcuch Tatr i Beskidów. W najbliższych dniach będzie ta mapa rozlepiona na wszystkich większych dworcach kolejowych.

AFERA PODATKOWA W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM. Sędzia śledczy w Olkuszu prowadzi śledztwo w sprawie afery podatkowej, ujawnionej na terenie olkuskiego urzędu skarbowego. Afera ta polegała na ukrywaniu wpływów osiąganych z podatków gruntowych w gminach wiejskich. Dotąd aresztowano 4 urzędników skarbowych oraz wójta gminy Rabsztyn. W ub. tygodniu z nakazu sędziego śledczego osadzono w więzieniu jeszcze jednego urzędnika, referenta urzędu skarbowego w Olkuszu, Marjana Gradta.

SIÓDMA OFIARA KATASTROFY NA HAŁDZIE. Dnia 24 b. m. zmarła w szpitalu w Bielszowicach Elżbieta Związek, która odniosła ciężkie poparzenia w czasie strasznej katastrofy, jaka wydarzyła się w dniu 22 b. m. na hałdzie kopalni „Wolfgang Wawel". Jest to siódma ofiara strasznego wypadku.

SKUTKI ZABAWY GRANATEM. Grupa dzieci bawiąca się w Jelonce (pod Warszawą) znalazła granat, pochodzący jeszcze z czasów wielkiej wojny. Dzieci, nieświadome niebezpieczeństwa, bawiły się granatem, chcąc odkręcić palnik. W pewnym momencie granat eksplodował i czworo dzieci zranił. Rannym dzieciom udzielił pomocy lekarz pogotowia, przyczem 13-letn. Tadeusza Ślązaka w stanie groźnym odwiózł do szpitala.

ZAZDROSNY MĄŻ USIŁUJE ZAMORDOWAĆ ŻONĘ I POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO. Krwawy dramat rodzinny na tle zazdrości rozegrał się w Warszawie przy ulicy Syrokomli 9, w domu 26-letniego Władysława Kisielewicza. W niedzielę wieczorem Kisielewicz rzucił się nagle z brzytwą w ręku na 20-letnią żonę swoją, Janinę i zranił ją poważnie. Następnie usiłował poderżnąć sobie gardło, w czem mu jednak przeszkodzili nadbiegli sąsiedzi. Ranną Janinę Kisielewicz odwieziono do szpitala, męża zaś do więzienia.

KATASTRFA KAJAKOWA. W Lublinie przy moście na rzece Bystrzycy w pobliżu cukrowni zdarzył się tragiczny wypadek. Podchorążowie rezerwy Czesław Przyłucki z Lublina i Tadeusz Lachnik z Mielca, uczestnicy kursu instruktorskiego dla kandydatów na instruktorów pożarniczych, wybrali się na wycieczkę kajakiem. W drodze powrotnej kajak wywrócił się w miejscu głębokiem na 5 metr. i obaj wpadli do wody. Obecni w pobliżu wypadku dwaj uczniowie gimnazjum w Lublinie: Jan Jakubowski i Stefan Słomczyński zdołali wyciągnąć z wody Lachnika, lecz natychmiastowa pomoc okazała się bezskuteczna. Zwłoki Przyłuckiego wydobyto po kilkugodzinnych poszukiwaniach. Jak zdołano ustalić, Lachnik utonął, ratując Przyłuckiego. Za bohaterski czyn, przypłacony życiem, Zw. straży pożarnych nadał Tadeuszowi Lachnikowi złoty krzyż za ratowanie tonących.

19-LETNI CHŁOPIEC ZABIŁ OJCA I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. W Wilnie wystrzałem z karabinu został zabity 49-letni ogrodnik Antoni Kirko. Sprawca mordu 19-letni syn Kirki po dokonaniu swego czynu zbiegł. Funkcjonarjusze policji, którzy przystąpili do lustracji pobliskich terenów, natknęli się na trupa młodego mężczyzny, leżącego w zaroślach, odległych o kilometr od posesji Kirków. W zmarłym rozpoznano młodego Kirkę, który po ucieczce z domu popełnił samobójstwo, strzelając sobie z karabinu w usta. Jak

się okazuje, zabity ogrodnik maltretował całą rodzinę. Żona Kirki była stale bita przez męża bez żadnych przyczyn. W podobny sposób Kirko traktował dzieci.

PODEJRZANA PODRÓŻ. Moskiewska „Prawda" donosi, że niemiecki attache wojskowy przy poselstwie w Tokio, Otto, wyjechał w połowie września do Mandżurji, celem zapoznania się ze strategicznemi warunkami na pograniczu mandżursko-sowieckiem.

NIESŁYCHANE BARBARZYŃSTWO. Dochodzenie, prowadzone przez komisję śledczą w związku ze skandalami w przemyśle zbrojeniowym obfituje w wydarzenia sensacyjne. Między innemi wyszło na jaw, że pewna fabryka chemiczna w Cleveland dokonywała na 120 więźniach pewnego chilijskiego domu karnego doświadczeń w celu wypróbowania skuteczności bomb z gazami łzawiącemi. Agent tej fabryki w Chile zakomunikował firmie swej listownie, że próby te dały rezultaty bardzo zadawalniające. Dyrektor fabryki w Cleveland, przesłuchany w związku z tym rewelacyjnym szczegółem, zeznał, że sam kilkakrotnie poddał się podobnym doświadczeniom. Przewodniczący komisji odparł mu na to, że uczynił to dobrowolnie, podczas gdy więźniów nie pytano o ich zdanie.

TELEGRAMY

—o—

„WYBIELANIE" W BB W DALSZYM CIĄGU

Warszawa, 26 września (tel. wł.). Dziś rozpoczął się w klubie BB sąd klubowy w sprawie senatora Wyrostka przeciw komisarycznemu prezydentowi m. Warszawy p. Starzyńskiemu. Rozprawa potrwa kilka dni.

IDZIKOWSKI NIE ZRZEKA SIĘ DJET

Warszawa, 26 września (tel. wł.). Aresztowany poseł BB Idzikowski wystawił swej żonie pełnomocnictwo na pobranie djet poselskich na 1 października. Idzikowski skorzystał na tem o tyle, że prawdopodobnie utrzyma pełne djety bez potrąceń na rzecz klubu BB.

MASOWY PROCES NAUCZYCIELSKI

Warszawa, 26 września. (tel. wł.). W sądzie okręgowym rozpoczął się dziś proces, w którym jako oskarżyciele występuje 118 nauczycieli z Królewskiej Huty przeciw Związkowi nauczycielstwa polskiego. Związek wykluczył wszystkich tych 118 nauczycieli, pozbawiając ich przez to korzystania ze świadczeń Związku. Nauczyciele ci swego czasu zaprotestowali przeciw nowej ustawie uposażeniowej, co Związek uznał za „bunt" i za „niedozwoloną krytykę", w następstwie czego rozwiązał oddział w Królewskiej Hucie. Skarżący nauczyciele uważają to postąpienie za bezprawne.

PROCES O KOMUNIZM

Warszawa, 26 września (tel. wł.). Przed sądem okręgowym rozpoczął się dziś proces przeciw kilku oskarżonym o należenie do partji komunistycznej. Na rozprawę sprowadzono z Berezy Kartuskiej niejakiego Zołotowa, podającego się za współpracownika „Przeglądu Społecznego" w Krakowie. Sprowadzili go policjanci skutego.

DOLAR LEPSZY

Warszawa, 26 września (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś 5.22 zł. Bank Polski płacił 5.19 zł.

POSEŁ NIEMIECKI WĘSZY W GENEWIE

Genewa, 26 września. Poseł niemiecki w Bernie v. Weizsaecker przybył dziś do Genewy i udał się do siedziby delegacji włoskiej, gdzie odbył rozmowę z delegatem włoskim baronem Aloisim. Jak ze strony niemieckiej donoszą, rozmowa dotyczyła spraw związanych z plebiscytem w zagłębiu Saary, a przedewszystkiem kwestji wzmocnienia policji na okres plebiscytu.

AFGANISTAN CZŁONKIEM LIGI NARODÓW

Genewa, 26 września. Komisja polityczna Zgromadzenia Ligi Narodów zajmowała się dziś kwestją przyjęcia Afganistanu do Ligi Narodów. Po wysłuchaniu orzeczenia sprawozdawcy, tureckiego ministra spraw zagranicznych, wypowiadającego się za przyjęciem i po przemówieniach kilku delegatów komisja jednogłośnie przyjęła sprawozdanie i uchwaliła zalecić Zgromadzeniu Ligi Narodów przyjęcie Afganistanu do Ligi Narodów.

Dlaczego Polska zwleka z odpowiedzią na Locarno Wschodnie?

Paryż, 26 września. „Petit Parisien", nawiązując do oczekiwanej od rządu polskiego odpowiedzi w kwestji projektu Locarna wschodniego, pisze, że Polska z odpowiedzią celowo zwleka do czasu zakończenia sesji Ligi Narodów, aby ją w ostatniej chwili przedłożyć jako do pewnego stopnia notę pożegnalną. Minister Barthou jest zdania, że w tak ważnej sprawie, która prawdopodobnie postawi stosunek Polski wobec Francji i Niemiec w zupełnie nowem świetle, konieczna będzie decyzja rządów francuskiego i sowieckiego, wobec czego ministrowie spraw zagranicznych nie uprawnieni są do podejmowania własnej inicjatywy.

Zwycięstwo Polski w zawodach balonowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 września.

W zawodach o puhar Gordona Benneta z prowizorycznych obliczeń wynika, że największą odległość przeleciały balony polskie „Kościuszko" i „Warszawa", następnie „Polonia" (polski) i „Belgica". Przypuszczalnie pierwsze miejsce zajmie albo „Kościuszko" albo „Warszawa". Prowizoryczne obliczenia wykazują dla „Kościuszki" 1300 klm. odległości od Warszawy, dla „Warszawy" 1280 klm., dla „Polonii" 1175 klm., dla „Belgica" 1160 klm. W każdym razie Polska zdobyła pierwsze miejsce poraz drugi, wobec czego przyszłoroczne zawody znowu odbędą się w Warszawie. Na balonie „Kościuszko" leciał kpt. Hynek, na „Warszawie" kpt. Burzyński, na „Polonii" kpt. Janusz. O trzecie miejsce będzie się toczyła rozgrywka między „Polonią" a „Belgicą".

Moskwa, 26 września. Balon niemiecki „Deutschland" biorący udział w zawodach o puhar Gordon-Benneta wylądował we wtorek we wsi Dno leżącej około 100 km. na wschód od Pskowa. Podczas lądowania balon uległ rozbiciu, przyczem jeden z lotników odniósł ciężkie a drugi lżejsze rany. Obu lotników przewieziono do Leningradu, gdzie zaopiekował się nimi niemiecki konsul generalny.

—ooo—

Trudności w doprowadzeniu do umowy o niezawisłość Austrji

Paryż, 26 września. Wedle prasy francuskiej projekt francuski w sprawie gwarancji niezależności Austrji w ramach Ligi Narodów napotyka na trudności, przeważnie ze strony włoskiej. Pertinax w „Echo de Paris" stwierdza, że rokowania w tej sprawie stanęły na martwym punkcie z tej przyczyny, ponieważ rząd włoski pragnie sobie w Europie środkowej zapewnić wolną rękę. Jakkolwiek rząd francuski bardzo sobie życzy porozumienia z Mussolinim, to jednak temu żądaniu Włoch nie może zadośćuczynić, już choćby ze względu na małą ententę. Barthou nie może popaść w błędy Paul Boncoura i de Jouvenela, którzy przez zawarcie paktu czterech doprowadzili do utraty współpracy z Polską. Dziennik, podobnie jak inne większe dzienniki francuskie, jest zdania, że narazie Barthou prawdopodobnie ograniczy się do żądania od Anglji i Włoch powtórzenia deklaracji z 17 lutego br. na korzyść niezależności Austrji. Do przyłączenia się do tej deklaracji zostaną zaproszone także państwa małej ententy. Dopiero podczas wizyty w Rzymie minister Barthou będzie usiłował skłonić Włochy do zmiany obecnego stanowiska.

DEKLARACJA DLA „ODSTRASZENIA"

Londyn, 26 września. Genewski sprawozdawca „Timesa" donosi, że w kwestji niezależności Austrji prowadzone są dalsze pertraktacje między Barthou, Aloisim i Beneszem. Po fiasku pierwotnego projektu czynione są teraz wysiłki zmierzające do ustalenia tekstu deklaracji, w której wszyscy członkowie Ligi Narodów mieliby się wypowiedzieć za utrzymaniem niezawisłości Austrji. Deklaracja ta miałaby być tak ujęta, by działała odstraszająco na tych, którzyby mieli zamiar mieszać się w wewnętrzne sprawy austrjackie. Dziennik zaznacza dalej, że zasada rządu brytyjskiego nieprzyjmowania na kontynencie europejskim żadnych nowych zobowiązań pozostaje w dalszym ciągu aktualna i została już zwolennikom planu zakomunikowana. Jak słychać, z tego względu rozważana jest możliwość opracowania deklaracji niezawierającej nowych zobowiązań. Główną przeszkodą podczas obecnych rokowań jest odmowa Włoch przyjęcia w tej kwestji oficjalnej współpracy z Ligą Narodów, podczas gdy mała ententa właśnie przy tym warunku obstaje.

—ooo—

CHRZEST NAJWIĘKSZEGO PAROWCA ŚWIATA

Londyn, 26 września. W stoczni Johna Browna w Clydebank pod Glasgowem w obecności angielskiej pary królewskiej, księcia Walji i 250,000 widzów z różnych zakątków Anglji spuszczono na wodę największy parowiec świata, należący do Cunard White Star Line. Matką chrzestną kolosa była królowa angielska, która nadała mu imię „Queen Mary". Król wygłosił krótkie przemówienie, w którem wskazał, że rząd angielski spodziewa się, iż ten nowy parowiec przyczyni się do pogłębienia stosunków między Anglją a spokrewnionemi Stanami Zjednoczonemi a ponadto do utrwalenia pokoju. Olbrzymi ruch komunikacyjny kierowany był przez 2 tysiące policjantów. Urządzone były też specjalne pogotowia ratunkowe liczące ogółem 3 tysiące lekarzy i sanitarjuszy.

USTĄPIENIE AMERYKAŃSKIEGO DYKTATORA GOSPODARCZEGO

Nowy Jork, 26 września. Kierownik narodowego urzędu odbudowy (NIRA) generał Johnson podał się do dymisji. Wystosował on do prezydenta Roosevelta pismo, w którem prosi o zwolnienie go ze stanowiska kierownika narodowego urzędu odbudowy, — ponieważ w związku z reorganizacją NIRA uważa, iż stanowisko jego staje się zbędne. Generał Johnson zaznacza, że gdyby został wezwany do współpracy w nowej instytucji, to każdej chwili gotów jest oddać swoje usługi. Prezydent Roosevelt przyjął dymisję generała Johnsona z dn. 15 października. W piśmie wystosowanem do generała Johnsona prezydent Roosevelt dziękuje mu za dotychczas dokonaną pracę i zapowiada, że w najbliższych dniach po powrocie do Waszyngtonu omówi z nim kwestje związane z reorganizacją NIRA.

Nowy Jork, 26 września. Ustąpienie kierownika urzędu odbudowy narodowej generała Johnsona przyjęła prasa amerykańska z pewnem zadowoleniem, zarządzenia jego uważano bowiem za mocno krępujące życie gospodarcze, a pewne źle zrozumiane wyrażenia jego wywołały ustawiczne zaniepokojenie. Akcja urzędu odbudowy gospodarczej uważana też była za zbyt krępująca dla inicjatywy prywatnej.

NOWE OBCIĄŻENIE MORDERCY DZIECKA LINDBERGHA

Nowy Jork, 26 września. Władze śledcze prowadzące sprawę porwania dziecka Lindbergha zdobyły jeszcze jeden fakt bardzo poważnie obciążający aresztowanego Niemca Hauptmanna. Policjanci, którzy dokonali nowej rewizji w mieszkaniu Hauptmanna, znaleźli na drewnianem oszalowaniu ściany adres i nr. telefonu pośrednika między Lindberghiem a kidnapperem, dra Condona, zapisany własnoręcznie przez Hauptmanna. Deszczułka została ostrożnie ze ściany zdjęta i przedłożona sądowi do dowodów rzeczowych. — Hauptmann początkowo zaprzeczał, jakoby notatka była dokonana jego ręką, później jednak oświadczył, że zapisał sobie adres dra Condona, ponieważ interesował się sprawą porwania dziecka.

TAJFUN W JAPONJI

Tokio, 26 września. Wedle komunikatu japońskiego ministerstwa marynarki, podczas ostatniego tajfunu szkody na morzu, obliczone przez władze morskie w Kobe przedstawiają się następująco: Zatonęły względnie uległy zniszczeniu 28 okręty handlowe, 201 żaglowców i 2550 łodzi motorowych i rybackich. Ofiary w ludziach nie są jeszcze znane. Straty na morzu wyrządzone w innych okręgach nie są jeszcze ustalone.

WALKI W MANDŻURJI

Mukden, 26 września. — Z półoficjalnej strony mandżurskiej donoszą, że mandżurskie i japońskie oddziały wojskowe podjęły wspólną akcję przeciw „bandytom" chińskim, którzy w ostatnich czasach dokonali licznych napadów kolejowych na kolei wschodnio-chińskiej. Po ciężkiej walce Chińczycy zostali zupełnie pobici, przyczem stracili ponad 200 ludzi w zabitych i rannych. Straty wojsk mandżursko-japońskich wynoszą 3 oficerów i 59 ludzi zabitych i rannych.

—ooo—

TUR

WYCIECZKA TUR NA WAWEL

W niedzielę 30 września urządza TUR wycieczkę na Wawel celem zwiedzenia sal królewskich i Smoczej Jamy. Zbiórka o godz. 10'30 przed katedrą na Wawelu. Wstęp 40 gr. Z ramienia koła krajoznawczego TUR wycieczkę prowadzą tow. Ścibor i Kasprowicz.

—ooo—

KINO MUZEUM TUR

ul. Smoleńsk, wyświetla w niedzielę 30 bm. dwa wspaniałe filmy:

„100 METRÓW MIŁOŚCI",

wytwórni polskiej z Pogorzelską, Kulinówną, Dymszą, Lawińskim itd. oraz

„PATROL",

z Ryszardem Barthelmes przy współudziale korpusu lotniczego Stanów Zjednoczonych.

Bilety wcześniej do nabycia w Bibljotece TUR ul. Sławkowska 12, oficyny.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY i KONCERTY

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA Z GOŚCINNYM WYSTĘPEM M. MASZYŃSKIEGO. Dzisiaj we czwartek komedja muzyczna Granichstadtena „Domek z kart". — W rolach głównych pp.: M. Maszyński, oraz Z. Jaroszewska i K. Wyrwicz-Wichrowski. Tańce wykonają I. Soboltówna i E. Wojnar. — Jutro w piątek ostatni występ M. Maszyńskiego w komedji „Zwyciężyłem kryzys", która dana będzie na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych. — W sobotę 29 bm. pożegnalny występ M. Maszyńskiego w komedji muzycznej „Domek z kart".

—ooo—

ODCZYTY i ZEBRANIA

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) odbędzie się jutro w piątek o godzinie 19 zebranie, na którem inż. Jan Fiszer wygłosi odczyt na temat „Kraków w staraniach o zabezpieczenie go od powodzi, szkody powodziowe, a koszt dokończenia budowli ochronnych w świetle cyfr".

—ooo—

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Domek z kart"
Piątek: „Zwyciężyłem kryzys".

KINOTEATRY

Adria: „Pieśniarz Warszawy" i rewja.
Apollo: „Wesoła Zuzanna".
Atlantic: „Ulica" i „Bunt młodzieży".
Bagatela: „Sekret kobiety" i rewja „Jak za dawnych dobrych czasów".
Dom żołnierza: „Tańczący Paryż".
Promień: „Pieśń miłości" (Marlena Dietrich).
Słonko: „Biały upiór" i „W 80 minut naokoło świata".
Świt: „Dzielny chłopiec" (Jackie Cooper).
Sztuka: „Micky Mouse".
Uciecha: „Nędznicy" (dwie serje razem).
Wanda: „Scampolo" („Urwis z Wiednia").
Zorza: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burlan).

—ooo—

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 27 września

6.45: Audycja poranna. 7.40: Zapowiedź programu ze Lwowa. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne, oraz przegląd prasy polskiej. 12.10: Pogadanka dla dzieci młodszych: „Ja Kujawiak, ty Kujawiak". 12.30: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy i „Z rynku pracy". 13.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Komunikaty lokalne. 15.45: Muzyka lekka z Warszawy. 16.45: Lekcja francuskiego z Warszawy. 17.00: Teatr wyobraźni z Warszawy: „Hamlet" — Szekspira. 18.15: Skrzynka pocztowa. 18.25: Odczyt: „Polska młodzież z zagranicy w Krakowie". 18.40: Recital skrzypcowy. 19.00: „Co czytać". — 19.15: Pieśni z Warszawy. 19.35: Pogadanka aktualna z Warszawy. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: „Współczesny taniec jazzowy". 20.30: Koncert polskiej muzyki ludowej z Warszawy. — 21.15: Dziennik wieczorny. 21.25: „Jak pracujemy w Polsce". 21.30: Gramofon. 21.45: Odczyt z Warszawy: „Przyczyny zamierania inteligencji". 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Koncert z Warszawy. 22.45: Odczyt: „Wrażenia z wycieczki na Polesie". 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna z Warszawy.

Piątek 28 września

6.45: Audycja poranna. 7.40: Zapowiedź programu ze Lwowa. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne, oraz przegląd prasy. 12.10: Muzyka salonowa z Warszawy. 12.45: Odczyt dla kobiet: „Kłopoty jesienne z dziećmi". 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Komunikaty LOPP. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Audycja dla chorych. 17.15: Koncert chóru „Echo" z Poznania. 17.50: Odczyt: „Wśród pracy literacko-naukowej". — wygłosi dr. Adam Bar. 18.00: Kącik strzelecki. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Koncert muzyki włoskiej. 18.45: Odczyt z Warszawy: „O pewnem muzeum regjonalnem". 19.00: Gramofon. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Weekend. 20.05: Pogadanka muzyczna z Warszawy. — 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 22.30: Recytacje poezyj z Warszawy. 22.40: Koncert reklamowy. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna z Warszawy.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 27 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu przy ul. Warszawskiej 7, I piętro.

HUMOR i SATYRA

—o—

PO ZGONIE „CYRULIKA WARSZAWSKIEGO"

Wychodzący w Warszawie tygodnik humorystyczno-satyryczny „Cyrulik Warszawski", redagowany przez grono literatów i rysowników z obozu prorządowego... przestał wychodzić z powodu „plajty". Sami redaktorzy „Cyrulika" określają przyczynę tej „plajty" w następującym „dowcipie" jaki krąży po Warszawie:

— Dlaczego „Cyrulik" splajtnął? Czy było w nim może za mało sensacyj?
nim może za mało sensacji?

Zgon „Cyrulika" uczcił stołeczny „Wieczór Warszawski" następującym „Nagrobkiem" wierszowanym:

NAGROBEK

Sanacyjny „Cyrulik" spoczywa w tym grobie,
choć uwiązał Pegaza przy rządowym żłobie,
serwilski, nie sewilski, skrępował mu skrzydła
słabszych golił bez mydła — silnym lazł bez mydła,
choć sławił wiernem piórem władzę pomajową
zmarł kopnięty niewdzięcznie w kiszkę dochodową!
Przechodniu! Umykaj! Wstrzymaj łzy gorące,
bo się zbudzi, powstanie i opowie szmonces...

—ooo—

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH SPÓŁDZIELNI ZWIĄZKU KAFLARZY „KAFEL"
Kraków, Karmelicka 47. — Tel. 157-08.
Posiada na składzie piece kaflowe z gliny szamotowej wyrobu ręcznego w różnych kolorach i deseniach dowolnej ilości. Stawia piece i kuchnie różnego rodzaju, stałej i przenośne, jakoteż uskutecznia wszelkie przeróbki i reperacje w zakres kaflarstwa wchodzące siłami fachowemi pierwszorzędnemi po cenach umiarkowanych.



Ratujcie zdrowie
Powagi świata lekarskiego stwierdziły, że **75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.** Chory żołądek jest główną przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób, — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.
ZIOŁA Z GÓR HARCU
D-ra LAUERA
jak to stwierdzili wybitni lekarze, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.
ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm.
Cena pudełka Zł. 1.50; podwójne pudełko Zł. 2.50
Sprzedaż w aptekach i drogerjach (skl. aptecznych.)

MUNDURY, PŁASZCZE CZAPKI I KAPELUSZE
fartuchy szkolne męskie i damskie
Kraków, Plac Szczepański 3
(nad Drobnerem)
Tamże odnawianie kapeluszy.



Domagajcie się znanych z dobrej jakości MAGGIego kostek buljonowych. Zważajcie, aby opaska była zaopatrzona w słowo MAGGI i znak ochronny krzyż-gwiazda

BIBLJOTEKA PUBLICZNA T. U. R.
UL. SŁAWKOWSKA 12
30.000 tomów. 30 lat istnienia.
ABONAMENT MIESIĘCZNY bez kaucji ZŁOTYCH 1'20
Dział beletrystyczny posiada wszystkie **nowości** i dzieła klasyczne. — Bogaty i wszechstronny **dział naukowy** ze szczególnem uwzględnieniem zagadnień społecznych. **Lektury i źródła.**
Bibljoteka czynna codziennie w godzinach 9'30 — 13'30 i 16 — 19'30

Dr. R. TRZEBICKY
powrócił
i ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych
Kraków, ul. św. Tomasza 26, Telefon 156-99

Powiatowy Związek Gospodarczy w Białej
rozpisuje **KONKURS**
na wydzierżawienie restauracji Domu Robotniczego w Straconce,
począwszy od dnia 1-go października 1934 roku.
Bliższych informacji udziela:
Zarząd Powiat. Związku Gospodarczego Biała, pl. Wolności 2

MOTORY
prądu stałego w b. dobrym stanie, 2 KM, 4.5 KM, 4.8 KM
do sprzedania.
Wiadomość: Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5

ELIZA AMEISEN
PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNICZNO-HANDLOWE
Kraków, ul. Dunajewskiego 3
Telefon Nr. 144-07
poleca ze składu gaśnice ręczne, pompy, sikawki, węże, pasy, narzędzia precyzyjne, „FLUDOR" przybory lutownicze, oraz wszelkie artykuły techniczne i elektrotechniczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.